

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

322389



EUGENIUSZ RYCHTER.



OBRAZKI
SOCYALISTYCZNEJ PRZYSZŁOŚCI
WEDŁUG BEBLA



LWÓW. — NAKŁADEM SŁOWA POLSKIEGO. — 1907.



322389

Z Drukarni Słowa Polskiego we Lwowie, pod zarządem J. Ziembńskiego.

K. 2772/60

1. ZWYCIĘSTWO.

Czerwony sztandar międzynarodowej socjal - demokracji powiewa na zamku królewskim i na wszystkich gmachach publicznych Berlina. O, gdyby nieboszyk Bebel dożył był tej chwili! Przecież on ciągle przepowiadał nam, że „katastrofa już u progu“. Pamiętam, jak wczoraj, gdy na wiecu w Rücksdorfie 13-go września 1891 r. Bebel, tonem proroka zawołał: „Nikomus się nie śni nawet, jak rychło, pewnego pięknego poranku, wszystko pójdzie w gruzy“. Niewiele wcześniej Fryderyk Engels wskazał na rok 1898, jako na rok tryumfu socjal-demokracji. No, dajmy na to, sprawa zapóźniła się nieco. W każdym jednak razie, nasze długoletnie starania i nasza walka za słuszną sprawę robotników, uwieczniona została powodzeniem. Runął przegniły ustroj kapitalizmu i systemu wyzysku. Celem moim jest opisać, o ile to potrafię, moim dzieciom i wnukom, jak powstało nowe królestwo braterstwa i powszechnej miłości. Boć i ja brałem udział w dziele odrodzenia ludzkości. Na podtrzymanie dążeń naszych poświęciłem wszystkie swe wolne chwile i wszystkie oszczędności, jakie się udało zgromadzić mnie, uczeniemu introligatorowi, w ciągu lat trzydziestu. Socjal-demokratycznej literaturze i naszym towarzyszom zawdzięczam stałość swych zasad i postęp w rozwoju umysłowym. Żona moja i dzieci podzielają moje poglądy. Dzieło Bela o kobiecie stało się ewangelią mojej Pauliny.

Dzień narodzenia się socjal - demokratycznego społeczeństwa zbiegł się z dniem naszego srebrnego wesela. Dzisiejsze święto zwycięstwa jest zarazem dniem założenia fundamentów pod nowy związek rodzinny, mój Franek zaręczył się z Agnieszką Miller. Oddawna już znali się ze sobą i kochali się serdecznie. Nowy

związek został zawarty w podniosłym nastroju dnia dzisiejszego. Prawda, że oboje są jeszcze bardzo młodzi, ale każde z nich jest doskonałym pracownikiem w swej specjalności; on jest zecerem, ona — modniarką; miejmy więc nadzieję, że nędza nie zajrzy im w oczy. Pragną oni się pobrać, jak tylko ułoży się nowy porządek co do warunków pracy i wynajmu mieszkań.

Po obiedzie wszyscy udaliśmy się „Pod Lipy“. Co za bezbrzeżna radość ze zwycięstwa! Uroczystość tryumfu nie została zakłócona najmniejszym nawet dyssonansem. Policya została zniesiona, lud sam utrzymuje wzorowy porządek.

W ogrodzie, na placu Pałacowym, zgromadziły się nieprzebrane tłumy. Nowy rząd zebrał się w zamku. Dawni przywódcy socyal-demokratycznej partyi, wzięli obecnie ster władzy w swe ręce. Socyal-demokratyczni radni miejscy utworzyli tymczasową Radę miejską. Gdy zjawiał się któryś z nowych członków rządu w oknie albo na balkonie, radosne okrzyki rozlegały się coraz nową siłą, podrzucano w górę kapelusze, śpiewano „Marsyliankę robotniczą“.

Wieczorem urządzono wspaniałą iluminację. Dziwne wrażenie robiły posągi dawnych królów, udekorowane czerwonemi chorągwiami, oświetlone ogniem bengalskim. Posągi te niedługo już pozostaną na swych miejscach: będą musiały ustąpić miejsca zmarłym bohaterom socyal-demokratycznej myśli. Powiadają, że postanowiono już postawić przed uniwersytetem posągi Marksa i Ferdynanda Lassala zamiast braci Humboldtów. Pomnik Fryderyka Wielkiego, „Pod Lipami“ zastąpiony przez posąg naszego Liebknechta. W domu, długo jeszcze po północy, święciliśmy ten podwójnie dla nas radosny dzień. Nawet ojciec mej żony, dotychczas wrogo usposobiony względem socyal-demokracji, i on się rozezulił, był w doskonałym humorze.

Spodziewamy się, że już wkrótce będziemy mogli porzucić mieszkanie na czwartem piętrze. Te stare pokoje były świadkami nie jednej cichej radości, zarazem jednak i wielu kłopotów, częstych zmartwień i ciężkiej pracy.

2. NOWE PRAWA.

Bardzo zabawne są opowiadania o tem, jak burżuazya tysiącami ucieka zagranicę, aby się osiedlić w innych krajach. Ale gdzie się ci burżuje podzieją? Wszędzie w Europie panuje teraz socyal-demokracja, z wyjątkiem Szwajcaryi i Anglii. Parowce, które idą do Ameryki, nie mogą pomieścić wszystkich emigrantów. Prawda, w Ameryce rewolucja została stłumiona i na długo zginęła tam nadzieja na odrodzenie socyal-demokracji.

Zresztą, niech drapieżcy wyjeżdżają z naszego kraju! Na szczęście wskutek nagłości, z jaką dokonany został przewrót, nie byli oni w stanie zabrać ze sobą większej części swoich majątków. Ogłoszono już, że wszystkie papiery państwowe, listy zastawne, akcje, skrypty dłużne i obligacje bankowe — nie mają żadnej wartości. Burżuazja może wytapetować sobie nimi pokoje. Wszelka własność nieruchoma, środki komunikacji, maszyny, narzędzia produkcji i wszelkie sprzęty zostały zasekwestrowane przez socyalistyczne państwo. „Vorwärts“, który był dotychczas naszym kierowniczym organem partyjnym, zastępuje teraz „Goniec urzędowy“. Pismo to dostarczane jest obecnie bezpłatnie do każdego mieszkania. Ponieważ wszystkie drukarnie są obecnie własnością państwową przeto wszystkie inne gazety przestały istnieć. Poza Berlinem „Vorwärts“ wychodzi z dodatkiem dla każdej miejscowości gazetki lokalnej.

Zanim nowy parlament zostanie zwołany, dawni posłowie socyalistyczni, jako komisja prawodawcza, wydają nowe prawa, konieczne do przeprowadzenia nowego ustroju.

Jako zasadnicze prawo narodowe uznany został dawny program Erfurecki. Na mocy tego prawa wszystkie środki produkcji, ziemia, kopalnie, maszyny, narzędzia i środki komunikacji ogłoszone zostały jako własność państwa, albo, jak to obecnie przyjęte mówić, jako własność społeczna. Ustanowiono dalej powszechną powinność roboczą dla wszystkich osób, począwszy od 21-go aż do 65-go roku życia, z uwzględnieniem zupełnego równouprawnienia dwojga płci. Do 21-go roku życia wszyscy wychowują się a starcy

nad 65 lat idą do przytułków — na koszt państwa. Produkcya prywatna ustala. Tymczasem zaś, zanim produkcya społeczna zostanie uregulowaną, każdy powinien pracować i nadal przy dawnym warsztacie na rzecz państwa. Każdy obowiązany jest przedłożyć spis sprzętów domowych, ubrania, monet, biletów kredytowych, i wogóle wszelkiej własności prywatnej, która mu pozostała po wywłaszczeniu na rzecz państwa. Monety złote należy oddać do kasy państwowej.

Dzięki wynalazczości i stanowczości kanclerza państwa, który stoi na czele rządu, działa on nietylko energicznie, ale i celowo. Wszystko co mogłoby posłużyć do odrodzenia dawnego kapitalizmu, nie jest dopuszczalne. Armia została zniesiona, zaprzestano ściągania podatków, gdyż rząd pokrywa swe wydatki z dochodów, jakie mu daje produkcya socjalistyczna. Lekarze i adwokaci utrzymywani są na koszt państwa i obowiązani są poświęcać swą pracę publiczności bez wynagrodzenia. Trzy dni, w ciągu których trwała rewolucya i dzień zwycięstwa, ogłoszone są jako urzędowe święta.

Nadechodzą nowe, cudowne czasy!

3. NIEZADOWOLENI.

Agnieszka, przyszła nasza synowa, jest niepocieszona. Franek również jest bardzo przygnębiony. Agnieszka obawia się, że zostanie pozbawiona swego posagu. Oddawna już Agnieszka, pracując w magazynach mód, starała się oszczędzać na posag. Szczególniej zaś od czasu, gdy się poznała z Franciszkiem, była ona poprostu niezmordowaną, pracowała od wczesnego ranka do późnej nocy, ożywiona radosną nadzieją. Gdy koleżanki jej wydawały pieniądze na stroje, zabawy i inne przyjemności, Agnieszka odkładała każdy grosz, aby powiększyć swój kapitalik. Dzięki temu, w dniu zaręczyn miała ona na książeczce kasy oszczędności przeszło 2.000 marek. Opowiadał nam o tam Franciszek z uczuciem dumy i moralnego zadowolenia. Młodzi ludzie zaczęli już przemyśliwać nad tem, jak mają zużytkować swój kapitał.

Ale obecnie może się okazać, że wszystkie starania i cała pilność były daremne. Gdy Agnieszka zatrwożona różnemi wieściami, zapragnęła podjąć swe wkładki z kasy oszczędności, spotkała tam grupy wzburzonych ludzi. Starcy, kobiety, dawne służące, płakały gorzko, że pozbawiono ich oszczędności na czarną godzinę. Mówiono, że urzędnik obwieścił, że na mocy nowego prawa, książeczki kasy oszczędności na równi z innymi obligacyami — utraciły swą wartość.

Agnieszka opowiada, że z przestachu o mało nie zemdląła. Urzędnik w kasie potwierdził jej tę nieprawdopodobną wieść. Po drodze do nas Agnieszka słyszała, że deputacya właścicieli wkładek oszczędnościowych zdążyła do zamku, gdzie mieszka kanclerz państwa. Ruszyłem tam natychmiast. Franciszek poszedł również ze mną.

Olbrzymi tłum ludu tłoczył się na placu Pałacowym. Przez most Lassala — dawny cesarza Wilhelma — lud płynął również wielkimi masami ku ogrodowi. Wszystkie bramy, prowadzące na podwórze zamku były pozamykane na klucz. Przednie szeregówi tłumy napróżno starały się dostać tam przemocą. W strzelnicach wyciętych w bramach — dawniej nie widziałem ich nigdy — nagle ukazały się groźne lufy karabinów służby pałacowej. Kto wie, czem by się to wszystko skończyło, gdyby w tej chwili nie ukazał się na balkonie nad środkową bramą kanclerz państwa. Wezwawszy wszystkich do zachowania porządku i spokoju, kanclerz głośno oznajmił, że sprawa kas oszczędności zostanie wniesioną na rozpatrzenie w jednym z najbliższych posiedzeń komisji prawodawczej. „Wszyscy prawdziwi patryoci i dobrzy socyal-demokraci — dodał — powinni pokładać ufność w sprawiedliwości i mądrości przedstawicieli ludu.“ Głośnem „hura“ tłum podziękował kanclerzowi państwa.

Tymczasem ze wszystkich stron szalonym galopem nadjeżdżała straż pożarna. Gdy tłum zaczął napierać na bramy, z Banku, w braku policyi, podano telefonem sygnał pożarowy. Dzielnym strażaków powitano wybuchem śmiechu. Tak więc odzyskawszy nadzieję, tłumy rozeszły się radosne, w wesołem usposobieniu.

Gdybyż tylko parlament znalazł możliwość zażegnania tego nieszczęścia!

4. WYBÓR ZAJĘĆ.

Wielkie, czerwone ogłoszenia rozlepiono po słupach, jak za dawnych czasów w dzień poboru rekrutów lub powołania zapasowych do służby wojskowej. Na mocy nowego prawa, magistrat, na zlecenie rządu, przywołuje wszystkich, zarówno mężczyzn jak kobiety, w wieku od 21-go do 65-go roku życia, aby w ciągu dni trzech wybrali sobie rodzaj zajęcia.

Zgłoszenia przyjmują się w lokalach dawnych urzędów policyjnych i zarządów dobroczynności. Kobietom i dziewczętom przypomina się przytem, że, z rozpoczęciem pracy w warsztatach państwowych, wolne są od niańczenia dzieci, gotowania strawy, pielęgnowania chorych i starców, wreszcie od prania bielizny. Wszystkie dzieci znajdują opiekę w ochronkach i zakładach wychowawczych. Stołować się będą wszyscy w państwowych kuchniach okręgowych. Wszystkich chorych kazano oddać do szpitali państwowych; wszelkiego rodzaju bielizna ma być dostarczana do centralnych pralni. Dla wszystkich profesyi, zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet, wyznaczono w warsztatach państwowych i przy pełnieniu wszelkich urzędów społecznych jednakowy — ośmiogodzinny dzień roboczy.

O zdolności do pełnienia wybranego rodzaju zajęć, należy przedłożyć świadectwo, w zgłoszeniu należy zaznaczyć dawny rodzaj zajęć. Zgłoszenia na posady duchownych nie są przyjmowane wcale, ponieważ, na podstawie rezolucyi kongresu Erfurckiego z r. 1891, która weszła do zasadniczych praw państwowych, wzbronione są wszelkie wydatki ze strony państwa na potrzeby religijne i kościelne. Osobom, które pomimo to, pragną poświęcić się powołaniu duchownemu, dozwala się oddawać tym zajęciom w czasie wolnym, gdy już ukończą swą normalną ośmiogodzinną pracę w jakiegokolwiek innej, przez państwo uznanej profesyi. Gdy wieść o tych wszystkich postanowieniach rozeszła się po mieście, ruch uliczny nabrał takiego charakteru, jaki miał niegdyś, w dzień poboru rekrutów w miastach powiatowych. Pracownicy, każdy poszczególnej profesyi, połączyli się w grupy, a przybrawszy się

w stosowne godła i znaki, krawczyli po mieście, radośnie wyśpiewując. Tu i owdzie kobiety i dziewczęta, zebrawszy się gromadkami, w jaskrawych barwach przedstawiały jedna drugiej pociągające strony wybranych zajęć, dzięki którym są one wolne od robót domowych. Niektóre z nich myślały widocznie, że wybór zajęcia jest równoznacznym z przyjęciem na nie.

Ja, syn mój Franciszek i jego narzeczoną Agnieszka — wszyscy pozostaniemy wierni swym dawnym rzemiosłom, któreśmy już polubili. Żona moja zgłosiła się na niańkę. Pragnie ona i nadal poświęcić swoją troskliwość macierzyńską czteroletniej córeczce naszej Andzi, którą trzeba będzie oddać do ochronki.

Po rozruchach ulicznych na placu Pałacowym, ministerstwo postanowiło napowrót zorganizować straż policyjną z 4.000 ludzi i ulokować ją po części w arsenale, po części w pobliskich koszarach. Aby zaś uniknąć przykrych wspomnień o przeszłości, urzędnicy policyjni nosić będą nie niebieskie, a brązowe mundury, a zamiast pikelhaub — kapelusze o szerokich skrzydłach z czerwonymi piórami.

5. POSIEDZENIE PARLAMENTU.

Z wielkim trudem udało się dzisiaj Franciszkowi i mnie dostać się na galerję w parlamencie, na placu Bebla, zwanym niegdyś placem Królewskim. Na porządku dziennym była sprawa kas oszczędnościowych. Nic dziwnego przeto, że wszystkie okolice parlamentu, plac Bebla i Sommerstrasse, zalane były olbrzymim tłumem, przeważnie ubogo odzianego ludu, który z niepokojem oczekiwał na wynik obrad w parlamencie.

Ale gdyśmy przyszli, policjacy zajęta już była rozpędzaniem publiczności.

Ponieważ wybory do parlamentu na podstawie powszechnego prawa głosowania odbyć się jeszcze nie mogły, a wszystkie mandaty burżuazyjnej partji zostały skasowane, przeto na dole w sali posiedzeń, ujrzeliśmy samych tylko naszych starych towarzyszy, wypróbowanych wodzów.

Na polecenie kanclerza państwa, dyrektor biura statystycznego poprzedził debaty referatem z danymi cyfrowymi co do znaczenia kwestyi będącej na porządku dziennym. W kasach oszczędności samych tylko Niemiec znajdowało się, przy 8 milionach właścicieli książeczek — przeszło 5 miliardów wkładek oszczędnościowych.

(Lewica — „słuchajcie! słuchajcie!“) Same procenty wynoszą przeszło 150 milionów marek rocznie.

Wkłádki kas oszczędności zostały ulokowane w następujący sposób: około 2.800 milionów marek — w listach zastawnych, 1.700 milionów mar. — w wekslach, 400 milionów w instytucjach społecznych; 100 milionów mar. w lombardach. Weksle zostały ogłoszone jako nie mające wartości.

(„Bardzo dobrze!“ — na lewicy).

Listy zastawne, wskutek przejścia wszystkich majątków ziemskich na własność państwa, straciły również swą wartość.

Ponieważ zaś zastawy lombardowe zostały zwrócone bezpłatnie przeto zaliczki poszły na rzecz społeczeństwa. (Potakiwanie na lewicy).

Wskutek tego niema żadnych środków na spłatę książeczek oszczędnościowych. Wynagrodzenie właścicieli wkładek może nastąpić tylko w ten sposób, że dostaną oni czeki, dające im prawo na otrzymanie rozmaitych towarów z magazynów państwowych.

Po tym referacie, mowca z prawicy wygłosił następującą mowę:

„Miliony uczeiwych robotników i dobrych socyal-demokratów spotka gorzkie rozczerowanie, gdy zostaną pozbawieni owoców swej ciężkiej pracy wskutek zatrzymania ich oszczędności właśnie teraz gdy robotnik powinien otrzymywać „całkowity dochód z pracy swojej“. Jak powstały te oszczędności? Przez wyteżoną pilność, oszczędność, przez pozbawienie się wszelkich przyjemności np. przez powstrzymanie się od użycia tytoniu i napojów wysokowych, na co inni robotnicy pozwalali sobie. (Niepokój na lewicy). Wielu robotników myślało, że wkładki ich utworzą małeńki fundusik na czarną godzinę, na wypadek nadzwyczajnych niebezpieczeństw, aby ulżyć sobie ciężarowi na starość. Miljony ludzi uzna,

że zrównanie ich z tymi, którzy nie porobili żadnych oszczędności, jest niesprawiedliwością. (Potakiwania na prawicy; hałaśliwe okrzyki wśród publiczności).

Prezydent grozi, że każe opróżnić galeryę. (Okrzyki: „My jesteśmy ludem!“)

Prezydent: Lud ma prawo odrzucać projekty prawodawcze na drodze głosowania powszechnego, ale nie ma prawa wtrącać się do obrad parlamentu. (Powszechne hałaśliwe potakiwania. Wydalają tych którzy zakłócili porządek). Głos ma członek „lewicy“ parlamentu: „Prawdziwy socyal-demokrata — mówi on — nigdy nie pokłada swoich nadziei w oszczędnościach. (Protesty na prawicy). Kto zaś wstąpił w ślady burżuazyjnych apostołów oszczędności, nie może liczyć na pobłażliwość socyalistycznego państwa. Nie jedna składka kas oszczędności powstała z obrabowania robotników.

(Protest na prawicy). Niech nikt nie powie, że socjaliści wieszają tylko wielkich złodziei, a pozostawiają bezkarnie miliony małych złodziei. Kapitały kas oszczędności dzięki różnorodnym sposobom ich lokacyi, sprzyjały podtrzymywaniu systemu eksploatacyi ludu. (Hałaśliwe potakiwania na lewicy). Tylko burżuj zdolny jest protestować przeciwko konfiskacie kapitałów kas oszczędności.“

Prezydent przywołuje mowę do porządku, z powodu ciężkiej zniewagi, jaką jest nazwanie „burżujem“ członka socyal-demokratycznego parlamentu.

Następnie, wśród ogólnego napięcia, powstaje ze swego miejsca kanclerz państwowy: „Winienem przyznać, że obydwaj szanowni przedmówcy mają do pewnego stopnia słuszność. Wiele słuszności jest w tem, co powiedziano o znaczeniu moralnem oszczędności zarówno jak o jej niemoralnym wpływie przy panowaniu kapitalizmu. Ale pocóż mamy się odwracać ku przeszłości; zwróćmy się raczej ku wielkiej chwili obecnej. („Bardzo dobrze!“) Musimy rozstrzygnąć kwestyę bez sentymentalizmu, jak przystoi świadomym swego celu socyal-demokratom. Wyplacić 5 miliardów części całego narodu liczącej ośm milionów ludności — to znaczy budować nową równość społeczną na — nierówności. (Potakiwa-

nia). Nierówność ta zaznaczyłaby się natychmiast we wszystkich gałęziach konsumpcji i zwichnęłaby w przyszłości całą organizację produkcji i konsumpcji. Na podstawie tegoż prawa, co dziś właściciele książeczek oszczędności, jutro mogliby zażądać zwrotu swych kapitałów ci, którzy oszczędności swoje ulokowali nie w kasach, ale w narzędziach produkcji lub we własności ziemskiej. („Najzupełniej słusznie!“) Gdzie będzie kres ostateczny reakcji skierowanej przeciw istniejącemu socjal-demokratycznemu ustrojowi?

Jakiegokolwiek były nadzieje przywiązywane przez właścicieli do owoców swej pilności i umiarkowania, nadzieje te będą dziesięćkrotnie, nawet stokrotnie prześcignięte, dzięki olbrzymim instytucjom, jakie zamierzamy stworzyć w najbliższej przyszłości dla dobra robotników. Jeśli jednak pozbawicie nas obecnie tych miliardów i osłabiecie nasz kapitał i tę sumę, która służyć powinna dobru całego społeczeństwa, to moi koledzy ministryalni i ja, nie możemy w dalszym ciągu ponosić odpowiedzialności za przeprowadzenie socjal-demokratycznego programu.“ (Burzliwe oklaski).

Znaczna jeszcze liczba innych mowców zgłosiła się do głosu, ale prezydent wskazał, że wobec poprzednich posiedzeń komisji i wobec tego, że każdy poseł powinien mieć czas na przejrzenie druków, maksymalny ośmiogodzinny dzień roboczy już się kończy, i dlatego posiedzenie należy przerwać do jutra. (Okrzyki: „głosować! głosować!“) Wniosek o przerwaniu dyskusji został przyjęty, poczem parlament, wszystkimi głosami przeciwko kilku zaledwie, uchwalił przejść do porządku dziennego nad petycją właścicieli książeczek kas oszczędności i pozostawić ją bez żadnego skutku. Posiedzenie zamknięto.

Krzyki oburzenia rozlegały się niejednokrotnie z galeryi, a następnie na ulicy. Ale policja zdążyła już rozpedzić publiczność z okolic parlamentu. Sporo osób aresztowano, w szczególności zaś wiele kobiet. Powiadają, że w pobliżu gmachu parlamentu posłowie, którzy głosowali przeciwko wypłacie wkładek oszczędnościowych, zostali w brutalny sposób zelżeni. Opowiadają również, że policja bez miłosierdzia używała swego nowego oręża, tak zwanych kastetów, które zostały wprowadzone na wzór angielski.

W domu mieliśmy bardzo burzliwe sceny: niepodobna było uspokoić moją przyszłą synowę; napróżno żona starała się ją pocieszyć, wskazując na bogate wiano, które wszystkie zaręczone pary mają obecnie prawo otrzymać od państwa.

— Nie chcę żadnych podarunków! — z oburzeniem wołała Agnieszka — oheć otrzymać owoc mojej pracy. Przecież to gwałt gorszy od rabunku i kradzieży!

Obawiam się, że zajście dzisiejsze nie umocni mojej synowej w socyal-demokratycznych przekonaniach. Teść mój ma również książeczkę kasy oszczędności. Nie możemy jednak zdecydować się powiedzieć staruszkowi, że straciła ona wszelką wartość. Nie jest on skąpcem, ale w tych dniach jeszcze mówię, że chce, aby rosły procenty do procentów, a po jego śmierci przekonamy się, jak był nam wdzięczny za opiekę i starania, którą otaczała go nasza rodzina. Rzeczywiście, trzeba być tak głęboko przejętym socyalistycznymi przekonaniem, jak ja, aby znosić mężnie podobne ciężkie straty.

6. PODZIAŁ PRACY.

Ślub Franciszka i Agnieszki nagle odsunął się w daleką przyszłość.

Dziś urzędnicy policyjni rozdawali wezwania do pracy na podstawie dokonanego już wyboru zajęć i zatwierdzonego przez rząd projektu: organizacyi produkeyi i konsumeyi w państwie.

Franciszkowi rzeczywiście wyznaczono zajęcie zecera, ale nie w Berlinie, a w Lipsku. Berlin nie potrzebuje teraz nawet dwudziestej części zecerów. W drukarni „Vorwärtsu“ otrzymują miejsca tylko najzupełniej pewni socyal-demokraci. A tymczasem opinia o Franciszku została zachwiana przez kogoś z powodu wypowiedzianych przezeń poglądów w czasie historyi z książeczkami kas oszczędności. Franciszek podejrzewa, że w ogóle przy rozdziale pracy polityka odegrała swoją rolę. Partya „młodych“ w Berlinie jest zupełnie rozproszona.

Franciszek powiada z oburzeniem, że tym sposobem dawne prawo, skazujące na banicyę socyalistów, odżyło w nowej formie.

No, ale to można przebaczyć narzeczonemu, którego nagle rozłączono z narzeczoną na czas nieokreślony.

Staralem się pocieszyć Franciszka tem, że w sąsiednim domu rozłączono nawet małżonków: żona jedzie jako dozoreczyni chorych do Opawy, a mąż jako buchhalter do Magdeburga.

— Jakież prawo mają rozłączać małżonków — wybuchnęła Paulina — przecież to oczywista podłość!

Moja dobra staruszka zapomniała, że małżeństwo w naszym nowem społeczeństwie jest stosunkiem zupełnie prywatnym, jak tego dowiódł już dawniej Bebel w swem dziele o kobiecie. Małżeństwo może być zawarte i rozwiązane każdej chwili, bez udziału jakiegokolwiek osoby urzędowej. A więc rząd nie może wiedzieć, kto jest jeszcze żonatym. Dlatego, zupełnie konsekwentnie, w księgach ludności każdy zapisany jest z imienia, jakie mu nadano przy urodzeniu, i z nazwiska matki. Przy celowej organizacyi produkeyi i konsumeyi pożycie małżonków najzupełniej zależnem jest od wakansu na miejsca robocze, a nie odwrotnie, boć przecież organizacya pracy nie może liczyć się ze stosunkami prywatnymi, które mogą się przerwać w każdej chwili.

— A jednak — powiada moja żona — nawet w dawnem państwie biurokratycznym często władze wyższe zmieniały translokacyę jeśli wywołały one niezadowolenie.

Jest to słuszne. Dlatego też udałem się zaraz na ratusz. Przypomniałem sobie, że jeden z moich dawnych przyjaciół i towarzyszy, który odsiadywał niegdyś, na mocy praw wyjątkowych przeciw socyalistom, więzienie w Plötzensee, obecnie jest na wpływowem stanowisku w komisji rzemieślniczej. Kancelarya w ratuszu była obleżona przez setki osób, które widocznie przyszły z takimi jak i ja prośbami. W kurytarzu spytkalem innego towarzysza, który pracował w tejże komisji. Ten mi poradził, abym prosił o przeniesienie Franciszka napowrót do Berlina dopiero wówczas, gdy już zatrą się wspomnienia o jego udziale w rozruchach spowodowanych książeczkami kas oszczędności. Skarżyłem mu się przytem, że ja sam, jakkolwiek otrzymałem miejsce introligatora, ale z majstra zostałem zdegradowany na ezelandnika.

— Niepodobna było zrobić inaczej — powiedział mi na to.

Wskutek rozwinięcia produkeyi fabrycznej, popyt na majstrów jest o wiele mniejszy aniżeli dawniej.

Zakomunikował mi również, że wskutek jakiegoś protestu, liczba kontrolorów będzie powiększona o 500 i radził mi podać się na tę posadę. Rady jego posłucham.

Żona moja została przyjęta jako dozorcyni, ale nie do tego zakładu, w którym wychowywać się będzie nasze najmłodsze dziecko. Powiadają, że zasadniczo kobiety będą wyznaczane jako dozorcynie tylko do tych zakładów, gdzie niema ich własnych dzieci, a to dla tego, aby matki nie faworyzowały własnych dzieci i dla uniknięcia zazdrości ze strony innych matek. Jest to niewątpliwie słuszne, ale Paulina powie, że to okrutne. Bo kobiety bardzo są skłonne stawić własne życzenia ponad interes państwa.

Synowa moja otrzymała miejsce nie modniarki, ale bieliźniarki, bo popyt na stroje w obecnem społeczeństwie jest daleko mniejszy aniżeli dawniej. Nowy projekt organizacyi produkeyi, jak słyszałem, liczy się tylko z masowym zbytem. Dlatego zapotrzebowanie wszystkiego, co jest połączone ze smakiem, z artystyczną stroną rzemiosła, z jakimś nadzwyczajnem uzdolnieniem, jest niezmiernie małe. Agnieszka powiada, że jej to obojętne, co się z nią stanie, gdy jest rozłączona z Franciszkiem.

— Dzieci! — przekładam im — przecież nawet bóstwo nie mogłoby wszystkim dogodzić.

— A więc — Franciszek na to — należało pozostawić każdemu troskę o siebie. W dawnem społeczeństwie życie nasze nie ułożyłoby się tak lichu. Aby ich uspokoić, zacząłem czytać na głos „Vorwärts“, w którym rząd, dla wyjaśnienia, zamieścił artykuł o zgłoszeniach do zajęć i o podziale pracy.

Na posady myśliwych znalazło się w Berlinie więcej amatorów niż mamy zajaców w jego okolicy. Gdyby rząd stosował się do zgłoszeń, to mógłby postawić u każdych drzwi osobnego szwajcara, przy każdym drzewie po leśniczym i przy każdym koniu po dżokieju. Nianiek zgłosiło się daleko więcej aniżeli pomywaczek, stangretów — więcej niż stajennych. Podań o miejsca kelnerek i śpiewaczek — tysiącami; za to zbyt mało — o miejsca dozorczyń chorych. Niesłychany nadmiar dozorców, kontrolorów, inspe-

ktorów, słowem urzędników administracyjnych, niebrak też i akrobatów. Ale tych, którzyby zechcieli zająć się trudną, wyczerpującą pracą kamieniarzy, palaczy i wogóle robotników, którzy mają do czynienia z ogniem, znalazła się tylko nieznaczna ilość. Jeszcze mniej znalazło się amatorów do czyszczenia kanałów.

Ale cóż miał robić rząd, aby pogodzić swój projekt organizacji produkcyi i konsumpcyi ze zgłoszeniami? Czy rząd miał chwycić się kompromisowych środków i wyznaczyć mniejszą zapłatę za te zajęcia, do których napływ jest większy i większą za prace pogardzane? Przecież to byłoby w sprzeczności z podstawami socyaldemokratycznej nauki. Wszelka praca, która jest pożyteczna dla społeczeństwa, jest zarówno dlań cenna, jak to zawsze mówił Bebel. Większe dochody z pracy wywołałyby bardzo nierównomierny podział dóbr i dałyby możność mniej rozrzutnym oszczędności porobić, które nieznacznie pozwoliłyby powstać na nowo klasie kapitalistów. Tym sposobem cały ustrój socyalistyczny mógłby runąć.

Albo może należało szukać wyjścia w nierównym podziale roboczego czasu?

Wówczas zostałaby naruszoną naturalna zależność, jaka istnieje między rozmaitemi gałęziami produkcyi. Nierównomierność w podaży i popycie pracy, która zaznaczyła się w sposób tak zgubny przy poprzednim panowaniu kapitału, w żadnym razie nie powinna powstać przy nowym porządku rzeczy. Rząd zastrzegł sobie prawo poruczania nieprzyjemnych zajęć zbrodniarzom, a prócz tego, zamierza, jak to już radził Bebel, zorganizować częstą zmianę zajęć.

Być może, że jeden robotnik będzie mógł wykonywać coraz inną pracę w różnych godzinach dnia.

Tymczasem zaś kompromis mógł być osiągnięty tylko drogą losowania. Połączono tedy profesye pokrewne w grupy, z których przez losowanie z ogólnej liczby kompetentów wybrano taką liczbę robotników, jaka była potrzebna według ogólnego państwowego organizacyjnego planu. Z liczby zaś tych, którzy wyciągnęli puste bilety, przez nowe losowanie określono, kto ma się poświęcić zajęciom, na które znalazło się zbyt mało amatorów. Powiadają, że wielu wyciągnęło losy, które bynajmniej nie odpowiadają ich życzeniu.

Franciszek zauważył, że „loterye na psy i konie istniały zawsze, ale teraz po raz pierwszy puszczeni są na loterye ludzie. Rząd odrazu tak „zdębiał“, że musiał uciec się do loteryi“.

— Widzisz przecie — odpowiedziałem mu na to, że z czasem wprowadzony zostanie inny porządek. Obecnie dają się nam jeszcze we znaki skutki dawnego systemu eksploatacyi i panowania kapitalizmu. Ale kiedy w świadomość całego społeczeństwa wejdą socyal-demokratyczne idee, wówczas na roboty nieprzyjemne i ciężkie znajdzie się właśnie największa ilość amatorów, bo podtrzymać ich będzie świadomość, że praca ich nie idzie, jak niegdyś, na nikczemny zysk, ale na pożytek społeczeństwa, i że jest to wielką z ich strony zasługą.

Ale dzieci najwidoczniej nie zupełnie podzielały moje przekonania.

7. WIEŚCI ZE WSI.

Wszyscy młodzi ludzie w wieku lat 20-tu obowiązani są w ciągu dni trzech zjawić się celem odbycia powinności wojskowej. „Milicya narodowa“ musi być zorganizowana i uzbrojona w jaknajkrótszym czasie. Ministerstwo wojny, którego obszerne zabudowania na ulicy Lipskiej miały być przeznaczone, wobec pięknego ogrodu, który się przy nich znajduje, na wielki instytut dziecięcy — żona moja miała otrzymać zajęcie w tym właśnie zakładzie — musi zachować i nadal swe dawne przeznaczenie.

Warunki wewnętrzne kraju wymagają, aby obrona narodowa została zorganizowana jaknajprędzej i w szerszych, niż pierwotnie przypuszczano, rozmiarach. Nowe prowincjonalne władze ziemskie uporeczywie domagają się pomocy wojskowej dla przeprowadzenia nowych praw po wsiach i małych miasteczkach. Dlatego we wszystkich okręgach wojskowych, do każdego ze zbornych punktów wojsk zapasowych przeznaczony został batalion piechoty, szwadron jazdy i bateria artyleryi. Aby zaś można było liczyć na wierność wojsk, każdy oddział zostanie sformowany z rekrutów innego okręgu.

Trzeba koniecznie nauczyć rozumu włościan, którzy sprzeci-



wiają się oddaniu swej własności, jako to: ziemi, domów, inwentarza — na własność państwa, albo, jak się teraz mówi w języku urzędowym, na własność społeczną.

Chłop chce koniecznie siedzieć na „swojej“ ziemi, jeśli nawet męczy się przytem i oblewa krwawym potem od wczesnego ranka do późnej nocy. Moznaby nawet pozostawić tych ludzi na ich dawnych zasiedziałych miejscach i nie niepokoić ich weale; ale, niestety, przeprowadzenie celowej organizacyi produkeyi przez państwo okazałoby się w takim razie niemożliwym. Oto dlaczego wobec tych nierozumnych ludzi trzeba użyć na razie gwałtu, dla ich własnego dobra. Kiedy jednak organizacya zostanie przeprowadzoną, wówczas sami właścianie przekonają się, jakie przyjemne i dostannie życie zgotowała im socyal-demokraeya, przy krótkim dniu roboczym.

Robotnicy i parobcy wiejscy początkowo byli wielkimi zwolennikami upaństwowienia wielkich majątków, w których pracowali dotychczas. Ale obecnie na ludzi tych napadła jakaś gorączkowa żądza zmiany. Wszyscy oni tłumnie skierowują się do wielkich miast o ile możności, do Berlina. Tutaj, na Fridrichstrasse i „Pod Lipami“ w ciągu ostatnich tygodni, spotkać można najdziwaczniejsze, nigdy dotychczas niewidziane, figury z najdalszych zakątków całych Niemiec. Zwalili się oni na Berlin z żonami nawet i z dziećmi, bez żadnych środków egzystencyi, a żądają abyśmy ich tu karmili i poili, odziewali i obuwali we wszystko, co jest najlepszego i najdroższego. Doszły do nich wieści, że my, tutaj w Berlinie, toniemy poprostu w rozkoszach. Gdybyż to tak było!

Rozumie się, że obecnie trzeba tych dzikusów wyprawić do miejsce rodzinnych a to oczywiście wywoła nowe niezadowolenie. Tego tylko brakowało, aby rząd pozwolił przez samowolne peregrynacye prowincjonalistów zwiechnąć całą swą olbrzymią organizacyę produkeyi i konsumeyi! Jak szarańcza rzucili się oni tutaj na zapasy, a robotę swą porzucili na wolę losu.

Byłoby oczywiście lepiej, gdyby o środkach prawodawczych jakie zastosowano obecnie, pomyślano już wcześniej. Na mocy praw opublikowanych obecnie, nikt niema prawa porzucać miejsca swej pracy na czas krótki — bez zwalniającego biletu, a na czas

dłuższy — bez specjalnego pozwolenia rządu. Rozumie się, że do Berlina i w przyszłości powinni przyjeżdżać obcy, nie dowolnie jednak, ale jak to wyjaśnia „Vorwärts“, według dokładnie sporządzonych przez rząd projektów i obliczeń. Socyal - demokratyczne państwo, czyli, jak teraz przyjęto mówić — społeczeństwo, zapatruje się w sposób poważny na powszechną powinność roboczą, i nie ścierpi żadnego włóczęgostwa, nawet włóczęgostwa na kolejach.

„Vorwärts“ zamieścił dziś bardzo ostry artykuł przeciwko t. zw. „decentralistom“, t. j. przeciwko zwolennikom kompromisów; do kierunku tego zalicza się wielu berlińskich filistrów. Są to ludzie, którzy nie mogą zrozumieć, że berlińscy radni miejscy powinni bezwarunkowo słuchać, a nie bawić się w parlament. Obowiązek radnych miejskich polega jedynie na tem, że obowiązani są oni realizować w Berlinie to, co rząd postanowił dla całego kraju.

Berlin ma wydatkować na swych mieszkańców, których liczbę określają księgi państwowe, akurat tyle, ile według budżetu powinno iść na nowe budynki i urządzenia społeczne — ani mniej ani więcej.

„Vorwärts“ z wielką pochwałą mówi, że wczoraj kanclerz państwowy wypowiedział w parlamencie mowę nacechowaną zwykłą mu praktycznością, i osiągnął jednogłośnie postanowienie. Chodziło o to, czy nie należałoby, celem uspokojenia ludności wiejskiej, zrobić próbę i ogłosić, że prywatne majątki ziemskie konfiskuje się nie na rzecz całego społeczeństwa niemieckiego, a na rzecz t. zw. prywatnych towarzystw produkcyjnych, w skład których powinnyby wchodzić mieszkańcy danej miejscowości.

„Takie błędy — mówił kanclerz — które początek swój prowadzą od czasów Lassala i odrzucone już zostały przez Erfurcki kongres partyjny w r. 1891, nie powinnyby odżywać na nowo. Boć przecież, z takiej organizacji różnych związków produkcyjnych z konieczności wyniknęłaby samodzielna konkurencja pomiędzy poszczególnymi miejscowościami. Różnica w jakości ziemi w różnych miejscowościach i okręgach pociągnęłaby za sobą nierówność między bogatymi i biednymi i otworzyłaby tym sposo-

bem uboczną drogę kapitalizmowi. Ale celowa organizacya produkcji i konsumeyi, zarówno jak i prawidłowy podział sił roboczych w kraju, nie znoszą indywidualizmu w żadnej postaci, żadnej swobodnej konkurencyi, żadnej samodzielności — ani osób, ani prowincyi. Socyal-demokracya nie zna połowiczności: albo przyjmujemy ją całkowicie, albo nie chcemy jej wcale. My zaś pragniemy urzeczywistnić ją — całkowicie. (Głośne potakowania).

8. OSTATNI DZIEŃ W RODZINIE.

Trudno mi było dzisiaj poradzić sobie z kobietami — z żoną i synową. Był to dzień urodzin żony, dzień pamiętny mi i miły już od 25-ciu lat; ale dziś nie mogliśmy się jakoś zdobyć na wesołe usposobienie. Jutro Franciszek wyjeżdża do Lipska, jutro też rozstaniemy się z dwójgiem pozostałych dzieci. Dziadzio przynosi się do przytułku. Więcej mówiliśmy o tem wszystkim, aniżeli o urodzinach żony. Dziadek już od rana smutnie usposobił mą żonę.

— Całem naszym nieszczęściem jest socyal-demokracya — skarżył się; zawsze to przewidywałem.

Odmalowałem mu obraz dobrego, spokojnego życia, jakie oczekuje go w przytułku.

— Cóż mi potem?! — zawołał dziadunio. — Będę zmuszony tam mieszkać, jeść, pić i spać z obcymi ludźmi. Nie będzie przy mnie mej córki, nie będzie ona troszczyć się o mnie. Nie pozwolą mi palić, kiedy zechcę, nie będę mógł pobawić się z Andzię, a Ernest nie mi nie opowie o szkole. Nie dojdą mnie również wieści z twego warsztatu. A jeśli zachoruję wszyscy mnie porzucą. Nie należy przesadzać starego drzewa. Teraz rychło przyjdzie mój koniec!

Pocieszaliśmy go tem, że będziemy go często odwiedzić.

— Ach, odparł na to, takie odwiedziny — to połowiczna tylko przyjemność. Nie jesteś wówczas wyłącznie między swymi — obcy przeszkadzają.

Namówiliśmy Andzię, faworytkę dziadka, aby go pocieszył:

pieszczotami. Dziecko jest najweselsze z nas wszystkich. Ktoś jej naopowiadał o mnóstwie ciastek, o pięknych lalkach, maleńkich pieskach, książkach z obrazkami i przeróżnych pięknych rzeczach, które mają być w ochronce. To też Andzia ciągle gwarzyła w swej dziecinnej mowie o oczekujących ją przyjemnościach.

Franciszek zdradzał chłodną determinację. Ale starszy mój syn nie podobał mi się jakoś. Wydaje mi się, że on ukrywa jakiś plan; spodziewam się jednak, że plan ten zgodny jest z naszymi socyal-demokratycznymi zasadami.

Mój drugi syn, Ernest nie jest skłonny do wypowiedzania swoich myśli i uczuć. Dla matki był dziś bardzo tkliwy, co się zwykle z nim nie zdarza. Miałem go oddać do terminu i chłopiec kontent był z tego. Chłopak ma zręczną rękę, ale w naukach nie robi postępów. Obecnie wszystkie dzieci w jego wieku obowiązane są uczyć się przez lat parę, a potem dopiero otrzymają wykształcenie profesjonalne.

Zona moja zawsze w dniu swoich urodzin piecze nam doskonałą, soczystą cielęcinę ze śliwkami; jest to nasza „historyczna cielęcina“, jak nazywa ją żartobliwie Franciszek.

Kiedy podano pieczone, żona zauważyła ze smutkiem:

— Jeśli nawet przyjdziecie mnie odwiedzić, to nie będę już w stanie przyjąć was cielęciną, bo nie będziemy już wtedy mieli własnej kuchni.

— Cześć i chwała twjej cielęcinie — odpowiedziałem na to — ale nie możemy dla niej wyzbyć się swych ideałów. Zresztą i w przyszłości będziemy jadać cielęcinę, nawet częściej niż obecnie, a prócz tego rozmaite inne smaczne rzeczy.

— Tak, odparła mi żona, ale wówczas jedno z nas będzie jadło tu, drugie tam. To, co traci serce przy rozłące, nie może być wynagrodzone dostatkami. Smutno mi zresztą nie po cielęcinie, a po zyciu rodzinnem.

— A więc, chodzi nie o kielbasę, ale o miłość — zażartowałem; pociesz się, stara, i w przyszłości kochać się będziemy równie serdecznie, jak obecnie, a będziemy mieli więcej czasu, aby sobie o tem mówić.

— Ach! — odpowiedziała mi na to żona — wolałabym mę-

czyć się tu, w domu, dziesięć, nawet dwanaście godzin dziennie dla was, aniżeli tam — 8 godzin dla dzieci, które mnie nie nie obchodzą.

— I poco to wszystko? — zapytała żona ze złością, a synowa która ją zawsze podtrzymuje, gdy rozmowa toczy się o podobnych rzeczach, powtórzyła pytanie z jeszcze większą gwałtownością. Gdy obie razem rozpoczynają ten duet, jestem wobec nich bezsilny, zwłaszcza gdy Franek zachowuje się przy tem neutralnie, albo nawet kiwa potakująco głową.

— Czyście już zapomnieli przesłiczne odezwy panny B. o emancypacji kobiet, o ich równouprawnieniu w społeczeństwie? Przecież wówczas odezwy te zachwycały was tak samo, jak dzieło Bebla!

— Ach, panna B! — usłyszałem w jej odpowiedzi — stara panna, która mieszkała zawsze w pokojach umeblowanych albo w przytułkach noclegowych.

— Pomimo to jednak, może ona mieć słusność. Równouprawnienie w pracy i równość wobec obowiązków, bez względu na płeć, oto podstawa socyal-demokratycznego społeczeństwa. Niezależność kobiety od mężczyzny dzięki jednakowej pracy produkcyjnej poza domem, zniesienie stanu niewolników domowych i usług niewolniczych — oto w imię czego gospodarka domowa została ograniczona do minimum przez oddanie wszelkich robót domowych wielkim zakładom społecznym.

Niema już w domu dzieci, niema starców, aby niejednakowa liczba osób potrzebujących dozoru nie wywołała znowu różnicy między hogatymi i biedakami. Tego uczył nas Bebel.

— Wszystko to wymyślono może bardzo dobrze, na podstawach matematyki — powiedział dziadek, ale to nie pomaga do szczęścia. A dlaczego? Bo ludzkość nie jest stadem baranów!

— Dziadek ma słusność! zawołała Agnieszka, która rzuciła się przytem swemu Frankowi na szyję i zaczęła go zapewniać, że nie pragnie wcale emancypować się od niego.

Oczywiście, że wobec tego wszelka rozsądna dyskusja okazała się niemożliwą. Pragnąłbym, aby jutrzejszy dzień rozłąki już przeszedł.

9. WIELKIE PRZENOSINY.

Zamiast dorożki, która powinna była przyjechać dziś pć dzieci i dziadka, przed bramą naszego domu zatrzymał się furgor meblowy.

— Co się tyczy przenosin, to mamy czas do wieczora — powiedział policyant. Polecono mu najpierw zabrać meble dc furgonu.

— Co to znaczy?! — w przerażeniu zawołała moja żona — byłam pewną, że sprzęty domowe pozostaną prywatną własnością.

— Oczywiście matko — powiedział policyant — przysłano nas tutaj nie po wszystkie sprzęty domowe; społeczeństwo uważa za swoją własność te tylko przedmioty, które wymieniono w spisie.

To mówiąc wyjął z kieszeni inwentarz, który zmuszeni byliśmy podać władzom jeszcze dawniej i wskazał nam na ogłoszenie zamieszczone w „Vorwärts“, którego wskutek wzruszeń ostatnich dni nie zauważyliśmy wcale.

— Skądże weźmiemy mebli, aby zaopatrzyć w nie wszystkie wielkie zakłady: ochronki, przytułki, szpitale i t. p.?

— Dlaczegoż więc nie idziesz do bogatych, których domy pełne są po sam dach prześlicznych sprzętów? Ich domy należy wypróżnić.

— Zrobiliśmy to, dobra kobieto, odpowiedział urzędnik z uśmiechem. W Thiergartenstrasse, Regentstrasse, Victoriastasse i we wszystkich tych okolicach stoją całe szeregi furgonów. Dla wszelkich innych ekwipaży przejazd tamtędy zamknięty jest na czas nieokreślony. W żadnej rodzinie nie pozostanie więcej niż dwa łóżka, a innych mebli i sprzętów — również nie więcej aniżeli pomieścić mogą dwa, trzy pokoje. Ale tego wszystkiego za mało. Proszę pomyśleć tylko; wobec 2 milionowej ludności Berlina, magistrat ma pod swą opieką — 900.000 osób, które nie mają jeszcze lat 21, a które rozmieścić trzeba po ochronkach i instytucjach dziecięcych. Do tego dodać trzeba 100.000 starców,

którzy mają więcej niż lat 65 — w przytułkach i 10 razy większą niż dawniej liczbę łóżek w szpitalach. Skądże wziąć wszystko potrzebne? I co zresztą, obywatelko, poczniecie z temi wszystkimi szafami i stołami, gdy oto — starego dziadunia, tego chłopca i tej dziewczynki nie będzie już w domu?

— Ale gdzież podzieją się nasi krewni, gdy przyjdą do nas w gościnę? — zapytała żona.

— No, sześć krzeseł zawsze się zostanie.

— A przyjezdni goście?

— Tych trudno będzie przygarnąć — odpowiedział urzędnik -- już choćby z powodu szczupłych rozmiarów przyszłego mieszkania.

Okazało się, że moja najdroższa małżonka wyobrażała sobie, że przy nowym podziale mieszkań, dostanie się nam mała willa w najlepszej części Berlina i że można tam będzie urządzić jeden lub dwa pokoje dla przyjezdnych gości. Właściwie mówiąc, niewiadomo co mogło wpłynąć na taką fantazyę, bo Bebel twierdził zawsze, że gospodarstwo domowe należy ograniczyć do najbardziej niezbędnych przedmiotów.

Następnie Paulina starała się pocieszyć przynajmniej myślą, że dziadek i dzieci będą mogli spać we własnych łóżkach. I tak chciała ona dać ojcu do przytułku jego wygodny fotel.

— Nie, wyście mnie źle zrozumieli — zauważył urzędnik. — Wszystko będzie zwiezione razem, rozsortowane; następnie rozdzielone w należyty sposób, według potrzeby. Cóżby to było za umeblowanie w zakładach społecznych, gdyby każdy zechciał tam osobno ustawić swoje własne meble.

Płacz rozpoczął się więc na nowo. Wielki fotel dziadek dostał od nas w podarunku w dniu ostatnich swoich urodzin. Fotel był zupełnie jeszcze nowy, a dziadek czuł się w nim tak doskonale. A w dziecinnem łóżeczku Andzi spały po kolei wszystkie nasze dzieci. W miarę potrzeby, łóżeczko to wędrowało na strych, to przynoszono je stamtąd do mieszkania. Wielka szafa, którą następnie ustąpiliśmy ojcu, należała do tych sprzętów, które kupiliśmy na wyplatę po ślubie. Dobrze musieliśmy się napracować wówczas, aby mieć możność uzupełnić swe sprzęty domowe. Lustro

dostałem w spadku po ojeu, który zwykle golił się przy niem. Oto ten dolny róg lustra siłukłem, gdy byłem małym chłopcem, za co dostałem mocno w skórę. Tak to z każdym sprzętem związana jest część dziejów naszego życia. I wszystko to musi zniknąć na zawsze!

Ale nie na to nie można było poradzić. Meble złożono na wóz. Wieczorem przyszedł inny wóz po dziadka i po dzieci. Odprowadzić ich nie pozwolono nam.

— Czas już skończyć nareszcie te beki! — powiedział gburowato wachmistrz. Jest w tem pewna doza słuszności. Ten presterzały sentymentalizm nie zgadza się z duchem nowych czasów. Teraz, gdy nadechodzi państwo braterskiej miłości w całej ludzkości, gdy miliony rzucają się sobie nawzajem w objęcia, trzeba skierować umysł swój wyżej, odrywając go od mieszezańskich warunków życia przeszłości. Powiedziałem to i swej żonie, gdy pozostaliśmy sami. Gdyby tylko u nas nie było tak eicho i pusto! Tak samotni jak teraz, nie byliśmy od pierwszego roku naszego małżeństwa.

— Jak tam ułożyły się do snu dzisiaj nasze dziatki? — przerwała mi żona rozmyślania — czy też biedactwa posnęły? Andzia, coprawda, była już zupełnie rozespana, gdy przyszedł po nią wachmistrz. Czy oddano jej ubranka, gdzie należy? I czy ubrano ją na noc w długą koszulkę nocną, aby się nie przeziębila? Bo to dziecko zawsze skopie ze siebie przez sen kołderkę. Położyłam nocną koszulkę powierzech ubrania razem z kartką do nianki.

Wątpię, czy ja i żona zaśniemy dzisiejszej nocy. Bo do wszystkiego trzeba się przyzwyczaić.

10. NOWE PIENIĄDZE.

Fotografowie mają mnóstwo pracy. Wszyscy Niemcy w wieku od 21-go do 65-go roku życia, t. j. wszyscy, z wyjątkiem tych, którzy są utrzymywani w zakładach państwowych, otrzymali rozkaz fotografowania się. Jest to konieczne dla wprowadzenia no-

wych znaków pieniężnych, które powinny zastąpić monety i bilety kredytowe.

„Vorwärts“ szczegółowo opowiada, jak ministrowi finansów udało się dowcipnie rozwiązać kwestyę stworzenia znaku wymiany, któryby odpowiadał swemu bezpośredniemu celowi, a zarazem ostatecznie wykluczał możliwość odrodzenia klasy kapitalistów. Nowe pieniądze nie mają wartości same przez się, jak złoto lub srebro, ale przedstawiają weksle wydane przez państwo jako jedynego obecnie właściciela wszystkich przedmiotów sprzedaży.

Każdy robotnik, pozostając na służbie państwowej, otrzymuje imienne świadectwo, wydawane co dwa tygodnie; aby ze świadectwa tego nie mógł korzystać nikt inny, na oprawie przymocowaną jest fotografia właściciela, jak to było niegdyś na biletach tramwajowych.

Prawda, że jednakowy dla wszystkich czas roboczy wyklucza możliwość powstania nierówności społecznych, bo wszyscy dostają jednakową płacę, niezależnie od rodzaju pracy, swych zdolności, pilności i t. d. Ale należało jeszcze uniemożliwić nagromadzenie kapitałów w ręku osób oszczędnych, pozbawionych wszelkich potrzeb. Bo i taką drogą do społeczeństwa mogłaby wśliznąć się klasa kapitalistów, która następnie uzależniłaby od siebie robotników mniej oszczędnych, wydatkujących całkowity swój zarobek. Aby uniknąć możliwości odstąpienia całego świadectwa zarobkowego lub jego kuponów osobie trzeciej, kupony będą odrywane nie przez ich właściciela, ale w jego obecności przez subjekta sklepowego lub inną pozostającą na służbie państwowej osobę. Kupony, które mają być odnawiane co dwa tygodnie przez buchalterów państwowych, są bardzo różnorodne. Kupon mieszkaniowy albo t. zw. marka mieszkaniowa powinna być odcinana co miesiąc przez szwajcara domu, w którym danej osobie wyznaczono mieszkanie. Nowy podział mieszkań dokonany zapewne zostanie wkrótce po otwarciu jadalni państwowych, gdyż wówczas dawne kuchnie stracą rację bytu. Marka spożywcza powinna być odcięta przez buhaltera kuchni państwowej, gdy się dostanie za nią obiad, marka chlebowa — przy wydaniu porcji chleba (100 gr. na osobę). Inne kupony przedstawiają rozmałą wartość; mogą być używane

przez właściciela w mając chęci i potrzeby; na zapłatę za kolacye i śniadania, tytoń i napoje gorące, za pranie bielizny i na kupno ubrania, słowem, na wszystko czego dusza zapagnie. W państwowych składach i sklepach można będzie dostać wszystkiego, czego potrzeba, przyczem subjekt będzie tylko odcinał kupon równy wartością wyznaczoną cenie danego przedmiotu.

Ponieważ zaś każdy kupon zaopatrzony jest w numer świadectwa, a jego właściciel zapisany jest w spisie ludności, przeto nagromadzone kupony dają możność dowiedzieć się, w jaki sposób każda osoba wydatkuje swój zarobek. Tak więc rząd nie tylko może znać wszystkie tajniki każdej osoby, ale może jej, że tak powiem, zajrzeć do żołądka, co, rozumie się, w ogromnym stopniu ułatwi organizację produkcji i konsumcyi.

Zakupione za kupony towary, każdy może użyć dla siebie, albo ustąpić je komu innemu. Właściciel ma nawet prawo, w razie swej śmierci, zapisać je, komu zechce, w testamencie. Postanowieniem tem wykazano, ku większemu zawstydzeniu przeciwników socyal-demokracji, jak na to bardzo trafnie wskazuje „Vorwärts“, że nie chce ona bynajmniej skasować wszelką własność prywatną i wszelkie prawo spadkowe, ale indywidualne nadużycia ogranicza tylko o tyle, o ile to grozi powstaniem nowego kapitalizmu i systemu eksploatacyi.

Kto nie zużytkował całkowicie swych kuponów w ciągu 2-u tygodniowego terminu, temu wpisuje się je do następnego świadectwa. Ale i tutaj trzeba było pomyśleć o środkach ostrożności, dana jednostka nie mogła robić znaczniejszych nabytków za nagromadzone w świadectwie oszczędności. Dlatego wszystko, co wychodzi poza pewną sumę, zwraca się kasie państwowej.

11. NOWA GOSPODARKA.

Wielka loterya mieszkaniowa już się odbyła, przyjechaliśmy przeto na nowe mieszkanie. Prawdę mówiąc, położenie nasze nie polepszyło się wcale. Mieszkaliśmy poprzednio w południowo-zachodniej części miasta, na trzecim piętrze. Okna naszego mieszka-

nia wychodziły na ulicę. Los zdarzył, że mieszkanie wypadło nam w tymże domu, również na trzeciem piątrze, ale w oficynie. Żonę moją spotkał gorzki zawód. Prawda, że już zrezygnowała ona z maleńkiej willi, w każdym razie jednak marzyła, że dostaniemy gdziekolwiek połowę parteru.

I ja również przywiązywałem zawsze duże znaczenie do mieszkania. Dotychczas na 6 osób mieliśmy 2 pokoje duże, 2 małe i kuchnię. Małych pokoi, w których spały dzieci i dziadek, obecnie rozumie się nie potrzebujemy. Kuchnia jest również zbyteczną, bo jutro mają być otwarte jadłodajnie państwowe. Pomimo to jednak, żywiłem nadzieję, że dostaniemy dwa albo trzy ładne pokoiki. Zamiast tego, dano nam maleńki pokoiik o jednym oknie z nyżą. Pokój jest niższy i ciemniejszy aniżeli dawne.

Trzeba jednak przyznać, że wszystko stało się według sprawiedliwości. Magistrat nasz jest uczciwy, i tylko oszust może dać więcej aniżeli sam posiada. Jak to wczoraj zakomunikowano na posiedzeniu Rady miejskiej, Berlin rozporządzał dotychczas milionem pokoi mieszkalnych, dla 2-ech milionowej ludności. Ale w naszym socjalistycznym społeczeństwie ogromnie wzrosła potrzeba lokali, które służą społecznym celom. Dlatego dawne gmachy instytucji społecznych łącznie z ubikacyami handlowymi nie mogły wystarczyć: przecież przeszło milion dzieci i stareów trzeba było pomieścić w zakładach wychowawczych i w przytułkach. Prócz tego, urządzono szpitale na 86.000 łóżek. Takim celem społecznym należało dać pierwszeństwo przed potrzebami osób prywatnych. Zupełnie też słusznie najlepsze domy zostały skonfiskowane na rzecz zakładów społecznych. W centrum miasta pomieszczono większą część biur i magazynów. Dolne piętra zajęte są przez jadłodajnie dla tego miliona mieszkańców, którzy nie zostali pomieszczeni w przytułkach i ochronkach, w oficynach urządzono pralnie. Gdy więc tyle lokali zajęto dla zakładów społecznych, to rozumie się samo przez się, że rozmiary mieszkań prywatnych zostały znacznie zredukowane.

Jak to już powiedziałem, w chwili przejścia władzy w ręce obecnego rządu, miał on w swem rozporządzeniu wszystkiego milion pokoi mieszkalnych. Po zaspokojeniu potrzeb społecznych,

pozostało nie więcej nad 600.000 mniej lub więcej przydatnych do zamieszkania pokoi, plus kilkaset tysięcy kucheni i wszelkiego rodzaju zakamarków.

Tak więc na każdego z mieszkańców wypadło po jednej ubikacji, które, aby uniknąć wszelkich niesprawiedliwości, zostały rozegrane na loteryi. Każda osoba w wieku od 21-go do 65-go roku życia zarówno płci męskiej jak żeńskiej otrzymała bilet. Loterya jest wogóle doskonałym środkiem gdy chodzi o zachowanie zasady równości przy nierównych warunkach.

Po rozegraniu loteryi mieszkaniowej, pozwolono zamieniać się biletami. Ci, którzy pragnęli pozostać razem, jak np. małżonkowie, a dostali mieszkania każde na innej ulicy, na innem piątrze i w innym domu — zamieniali się na mieszkania. Mnie jednak udało się dostać obok pokoju wygranego przez moją żonę, tylko małeńki pokoik dla sługi, zato zaś oddałem wygrany przezemnie pokój jakiemuś młodemu człowiekowi, który wygrał ten pokoik dla sługi.

Zresztą, najważniejsze jest to, że ja i żona pozostaliśmy razem.

Dotychczas jednak nie wszystkim parom małżeńskim udało się pozamieniać swe pokoje tak, aby pozostać razem, niektóre zapewne i niebardzo starały się o to, aby się znowu połączyć. Małżeństwo — jest sprawą prywatną, i dla tego rząd nie może rozgrywać na loteryi osobno większe ubikacje dla małżeństw, a osobno mniejsze dla kawalerów i panien. Gdyby tak było, to trzeba by np. odkładać rozwiązanie małżeństwa aż do czasu gdy znajdzie się mieszkanie dla osoby samotnej. Obecnie zaś wszelkie mieszkania połączone w jedno na podstawie prywatnej umowy dwojga osób, mogą być w każdej chwili rozdzielone na swe składowe części; trzeba tylko podzielić zestawione razem meble — i sprawa skończona.

Tak więc, i w danym wypadku, w nowym społeczeństwie wszystko jest zorganizowane najzupełniej konsekwentnie i celowo. Instytucye te, gwarantujące swobodę osobistą zarówno mężczyźnie jak i kobiecie, powinny wywołać ramięciec wstydu u tych, którzy twierdzili, że socyal-demokracja jest niewolą.

Dla mnie i dla mej staruszki kwestye te nie mają praktycznego znaczenia. Pozostaniemy i nadal wierni sobie nawzajem, jak i dotychczas, i będziemy nierozłączni zarówno w smutku jak i w radości aż do końca dni swoich. Tylko u natur słabych, związek sere aby się nie rozpaść potrzebuje więzów zewnętrznych, jak to było w dawnym społeczeństwie.

Szkoda tylko, że przy przeprowadzce musieliśmy znowu rozstać się z częścią naszych sprzętów domowych. Okazało się bowiem, że mieszkanie jest zbyt szczupłe, aby je pomieścić mogło. Napchaliśmy obydwaj pokoiki, ile się dało, tak że obecnie ledwie się możemy ruszyć. Wielu innym udało się nie lepiej niż nam. Wskutek tego przy przenosinach na nowe mieszkania, na ulicach pozostało mnóstwo rzeczy, których dawnym właścicielom nie udało się wstawić do nowych mieszkań. Wszystkie te rzeczy zostały zabrane na rzecz państwa, aby uzupełnić zawsze jeszcze niedostateczne umeblowanie naszych zakładów społecznych.

Ale nie będziemy się tem zbyt martwić; wszak celem naszym jest zorganizować w nowym społeczeństwie, zamiast poprzedniego, w ciasnych ramach zamkniętego prywatnego życia — szerokie życie społeczne, które dałoby wszystkim zarówno pokarm fizyczny i duchowy, odpoczynek i rozrywkę, słowem wszystko, co dotychczas było przywilejem nielicznej klasy uprzywilejowanych. Po jutrzejszem otwarciu kuchni państwowych, nastąpi wkrótce otwarcie nowych teatrów ludowych.

12. NOWE KUCHNIE PAŃSTWOWE.

Dzisiejsze równoczesne otwarcie w Berlinie tysiąca kuchni państwowych na tysiąc ludzi każda — jest dziełem zaiste podziwu godnym. Ale ci, którzy wyobrażali sobie, że w jadłodajniach państwowych znajdą to, co mieli niegdyś przy table-d'hot'ach wszelkich hoteli w tych czasach gdy wydelikaccona burżuazya pogrążyła się w gastronomicznych zbytkach, byli zapewne rozczarowani. Oczywiście, że w socjalistycznych jadłodajniach państwowych niema ani wymuskanych lokai w czarnych frakach ani łoceiowych spisów potraw.

W nowych jadłodajniach mamy na wszystko, aż do najdrobniejszych szczegółów, jaknajszczegółowsze przepisy. Nikt nie korzysta z żadnych przywilejów. Rozumie się samo przez się, że wybór między różnymi kuchniami nie jest dopuszczalny. Każdy ma prawo zjeść obiad w kuchni tego cyrkułu, gdzie znajduje się jego nowe mieszkanie.

Obiady wydaje się od g. 12-iej do 6-iej wieczór. Każdy udaje się do wskazanej jadłodajni albo podczas przerwy obiadowej, albo po skończeniu roboty.

Na nieszczęście, tylko w niedzielę mogę jeść obiad razem z żoną, jak to przywykłem w ciągu 25 lat naszego pożywania, bo nasze godziny robocze zupełnie nie zgadzają się ze sobą.

Przy wejściu do sali jadalnej, wręcza się buchalterowi markę spożywcza, którą ten odecina od świadectwa zarobkowego, a w zamian daje numer porządkowy. Jak tylko miejsce przy stole zostało opróżnione i przyszła kolej na wydany numer, idzie się do bufetu po porcję. Surowy porządek przestrzegany jest przez policyantów. Straż ta — liczba jej wzrosła obecnie w Berlinie do 12.000 osób — dała się dziś poznać z mniej przyjemnej strony. Coprawda, tłok w jadalniach był dość znaczny. Okazuje się, że Berlin jest miastem zbyt małym dla olbrzymich zakładów socjal-demokracji.

Każdy, rozumie się, siada, gdzie mu wypadnie, i w tej postaci, w jakiej przyszedł od pracy. Naprzeciwko mnie obok młynarza usiadł kominiarz, który też śmiał się z tego wypadku daleko szerszej aniżeli młynarz. Przy stole jest trochę ciasno, tak iż goście trącają się nawzajem łokciami. Ale zresztą obiad trwa niedługo, czasu na jedzenie wyznaczono nawet trochę zbyt mało. Gdy upłynie wyznaczona liczba minut — tego przy każdym stole pilnuje policyant z zegarkiem w ręku — miejsce powinno być bez żadnych sprzeczek opróżnione dla następnego gościa.

Jak podniosłego uczucia doznaje się na myśl, że we wszystkich kuchniach państwowych Berlina w danym dniu gotuje się to samo! Dzięki temu, że każda kuchnia wie naprzód, na ile osób ma przygotować stawy a stołownicy pozbawieni są kłopotu wybierania potraw z długiego ich spisu, unika się tych strat, jakie wynikały

dawniej z niespożytych potraw, wskutek czego w dawnych burżuazyjnych restauracjach ceny były tak wysokie. Ta oszczędność jest również jednym z wielkich zwycięstw organizacji socjal-demokratycznej.

Rozmiar porcy dla wszystkich jest jednakowy. Obżartuch który dziś zażądał dla siebie dodatkowej porcy został przez wszystkich wyśmiany. Projekt wydawania kobietom mniejszych porcy, został od razu odrzucony, jako niezgodny z równouprawieniem płci i w równej mierze odbywanej przez nie powinności robotczej.

Mężczyźni tędzy i wysokiego wzrostu, coprawda muszą poprzestawać na takiej samej co i inni porcy, ale dla tych, którzy w czasach swego burżuazyjnego żywota zbyt utyli, taki system jest bardzo zdrowy. Ci zaś, którzy nabyli tłuszczu wskutek siedzącego sposobu życia lub wrodzonej skłonności, mogą, wobec maksymalnego 8-godzinnego dnia roboczego, trenować się w wolnych chwilach. Prócz tego, każdy ma prawo przecież przynieść ze sobą z domu, jako uzupełnienie obiadu, tyle chleba, ile zjeść zdoła. Ci zaś, dla których porcy jest zbyt wielką, mogą jej część ustąpić swym współbiedniakom.

Według tego, co mówi, nasza sąsiadka — kucharka, ministerstwo konsumpcji narodowej opiera menu obiadowe na doświadczeniach naukowych, które wskazują, ile gramów białka, tłuszczów i węglowodanów potrzebuje organizm ludzki dla podtrzymania prawidłowej wymiany materii. Na osobę wypada więc codziennie porcy mięsa (około 150 gramów), do tego nieco ryżu, kaszy lub roślin strączkowych (grochu, bobu lub soczewicy) i, prawie zawsze — kartofle w znacznej ilości. Co czwartek dostajemy kapustę kiszoną z grochem..

Na słupach do afiszów można przeczytać co danego dnia gotuje się w całym Berlinie. Menu ogłasza się na cały tydzień naprzód, jak to bywało dawniej z afiszami teatralnymi.

Czy istniał kiedykolwiek na świecie naród, u którego, jak u nas obecnie, każdy mógł liczyć z pewnością na codzienną porcy mięsa?! Jeden z królów francuskich marzył zaledwie o tem, aby każdy właścianin miał co niedziela kurę w garaku.

Niema już ludzi pozbawionych chleba i dachu nad głową! Już sama myśl, że cel ten został osiągnięty, tak podnosi duszę, że dla niej można zapomnieć o wszelkich niedogodnościach, które, — niepodobna zamilezeć tego — połączone są z obecnym stanem rzeczy. Tak np. poreya mięsa mogłaby być nieco większą. Ale nasz ostrożny rząd nie chciał w pierwszych czasach wyznaczać więcej mięsa, aniżeli go średnio zjadano dawniej w Berlinie. Ale później wszystko u nas pójdzie szerszą koleją, gdy nowe instytucye zostaną udoskonalone, gdy wreszcie podołamy warunkom okresu przejściowego.

Jedna tylko okoliczność oddziałuje w sposób paraliżujący na wzniósłe wzloty mego ducha — to smutek żony. Stała się ona bardzo nerwową, i to się powiększa z dniem każdym. W ciągu całych 25 lat naszego pożycia małżeńskiego nie było pomiędzy nami tylu scen burzliwych, co od czasu wprowadzenia nowego porządku rzeczy. Jadłodajnie państwowe weale się jej nie podobają. Powiada, że tam wikt nie domowy, a żołnierski: mięso rozgotowane, zupa — zbyt rzadka i t. d. Zapewnia, że traci apetyt już dla tego samego, że wie na tydzień naprzód, co będzie jadła. A tymczasem dawniej narzekała często, że wobec drożyzny, nie wie już co gotować, i rada była zawsze, gdyśmy niekiedy podczas wycieczek świątecznych zjadali obiad gdzieś w podmiejskiej restauracyi. Zresztą, kobiety zawsze znajdują coś do zarucenia potrawom, których nie gotowały same.

Spodziewam się, że równowaga duchowa mej żony, której dawniej nie traciła nigdy, nawet w najcięższych chwilach pożycia małżeńskiego, wróci jej po pierwszym widzeniu się z dziećmi i z ojcem, gdy się przekona, że są oni zdrowi i zadowoleni.

13. PRZYKRE ZAJŚCIE.

Nasz kanclerz państwowy nie jest już tak popularny jak za dawniejszych czasów. Dla mnie jest to tembardziej godne pożałowania, że trudno wyobrazić sobie dzielniejszego, bardziej energicznego, szczerzego i pracowitego wodza państwowego i bardziej

świadomego swoich celów socyal-demokratę, aniżeli nasz kanclerz. Ale na nieszczęście, nie wszyscy są mojego zdania. Wszyscy, komu cośkolwiek nie podoba się w nowym stanie rzeczy, kto doznał rozczarowania w swych oczekiwaniach — wszyscy zwalają winę na kanclerza państwowego. Szczególniej rozgniewane są nań kobiety od czasu wielkiej przeprowadzki i otwarcia jadalni państwowych. Powiadają nawet, że wśród kobiet organizuje się partya reakcyjna. Rozumie się, że moja żona nie należy do niej, a mam nadzieję, że i Agnieszka również.

O kanclerzu państwowym umyślnie rozpowszechniono pogłoskę, że jest on arystokratą. Powiadają, że nie czyści sobie sam butów ani ubrania, ale porucza to lokajowi, który mu również przynosi do zamku obiad z jadłodajni państwowej. Byłyby to rzeczywiście występki naruszające zasadę równości, pytanie tylko czy to prawda.

Niezadowolenie, umyślnie podsycane widocznie przez partyę „młodych“, zaznaczyło się w bardzo nieładny i potępiania godny sposób. Na dawnym placu Pałacowym odbyło się wczoraj otwarcie allegorycznego pomnika na cześć bohaterskich czynów Komuny paryskiej w r. 1871. Od tego czasu na placu ciągle skupiają się tłumy ciekawych, którzy pragną obejrzeć ten olbrzymi pomnik. Tak było i wczoraj, gdy kanclerz wracał ze spaceru z Thiergartenu i gdy, minawszy pałacowy most, zbliżał się do głównej bramy zamku. Od strony arsenału rozległo się gwizdanie, hałas i wściekłe okrzyki. Prawdopodobnie, policya konna, która obecnie znowu została przywróconą i tym razem okazała zbyt wiele „starania“ przy torowaniu drogi wśród tłumów ekwipażowi kanclerza państwowego. W miarę zbliżania się karety hałas powiększał się. Rozległy się okrzyki: „Precz z arystokratą! Precz z burżujem! Precz z parweniuszem! Precz z karety! Do rysztoła karety!“ Tłum był najwidoczniej rozjątrzony tak rzadkim w obecnych czasach widokiem ekwipażu prywatnego.

Kanclerz państwowy, opanowując swój gniew, który wybijał się jednak na jego twarz, spokojnie kłaniał się na wszystkie strony i kazał podjechać do bramy stępo. Nagle, tuż przed bramą z grupy zebranych tam kobiet zaczęto ciskać weń błotem i różnemi nie-

czystościami. Sam widziałem, jak obcierał swój tużurek, i zabronił policyantom rzucić się z kastetami na kobiety. Podobne akty gwałtu, niegodne socyal-demokracji, nie powinnyby się zdarzać. Słyszałem dziś z wielu stron, że kanclerzowi państwowemu gotują wielką owacę.

14. KRYZYS MINISTERYALNY.

Kanclerz państwowy podał się do dymisyi. Wszyscy dobrze myślący obywatele mogą tylko żałować tego, zwłaszcza po zajściu wczorajszym. Ale kanclerz państwowy, jak mówią, jest wogóle zmęczony i nerwowo wyczerpany. I nie dziwnego! Przecież on musi myśleć i pracować sto razy więcej, aniżeli dawni burżuazyjni kanclerze. Niewdzięczność tłumu uraziła go głęboko. Wypadek u pałacowej bramy był zresztą tylko ostatnią kroplą, która dopełniła czary. W istocie zaś kryzys ministeryalny wywołany został przez kwestyę czyszczenia butów. Teraz dowiedzieliśmy się, że kanclerz państwowy już dawniej odniósł się do ministerstwa spraw wewnętrznych z obszernem przedstawieniem, co do którego decyzyę ciągle odkładano.

Obecnie kanclerz żąda natychmiastowej decyzyi co do swego przedstawienia i ogłosił je w „Vorwärts“. Zawiera ono w sobie żądania naruszające równość. Kanclerz powiada, że nie może się obejść bez obsługi osobistej; że 8-godzinny dzień roboczy faktycznie nie istnieje dla kanclerza, że aby go osiągnąć, należałoby wyznaczyć trzech kanclerzy państwowych, którzyby kolejno po 8 godzin na dobę rządziłi krajem. Kanclerz przekłada, że codziennie rano traci masę czasu na czyszczenie butów i ubrania, na sprzątanie pokoi, zakupywanie śniadania i t. d. Wskutek tego był on zmuszony odkładać rozstrzygnięcie ważnych spraw państwowych, które podlegają wyłącznie jego kompetencji. Niezręcznie jest zjawiać się przed reprezentantami państw obcych bez guzików — kanclerz, jak wiadomo, nie jest żonaty — zmuszony więc był sam przyszywać sobie guziki i reperować ubranie, bo nie mógł czekać, aż przyjdą po nie z wielkich zakładów państwowych przeznaczo-

nych do reperacyi ubrania. Możliwy uniknąć tak wielkiej straty czasu dla dobra samego społeczeństwa, gdyby mu pozwolono korzystać z usług lokaja. Stołować się w jadalni państwowej jest również dla kanclerza rzeszy uciążliwe, wskutek najść petentów, którzy urządzają nań formalne obławy. Kanclerz państwowy zapewnia, że korzystał ze spaceru w Thiergartenie w swoim ekwipażu służbowym tylko w takich razach, gdy z braku czasu pozbawiony był możności odetchnięcia świeżym powietrzem. Wszystko to — dajmy na to — ma pewne podstawy, niepodobna jednak zarazem zaprzeczyć, że żądanie kanclerza państwowego narusza zasadę socjalistycznej równości i że zadośćuczynienie mu mogło zaprowadzić do odrodzenia, razem z usługą, i niewolnictwa domowego; bo tego, czego żąda dla siebie kanclerz, mogliby również zażądać wszyscy inni ministrowie, sekretarze państwowi, dyrektorzy wielkich fabryk, burmistrz miejski i członkowie magistratu. Z drugiej zaś strony, niepożądanem jest również, aby cała machina państwowa, od której prawidłowego funkcyonowania zależy w naszej organizacyi tak nieskończenie wiele, zatrzymywała się tylko dla tego, że kanclerz państwowy zmuszony jest przyszywać sobie guziki i czyścić buty. Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z zagadnieniem, które ma daleko większe znaczenie, aniżeli to wydawałoby się mogło na pierwszy rzut oka. Ale mnie dotychczas nie może pomieścić się w głowie, jak taki doskonały kanclerz państwowy i świadomy swych celów socyal-demokrata mógł się obalić właśnie przez tak drobny kamycezek!

15. EMIGRACYA.

Kryzys ministeryalny wywołany kwestyą czyszczenia butów — trwa w dalszym ciągu. Obecnie ogłoszono prawo zabraniające emigracyi. Socyal-demokracya opiera się na powszechnej powinności roboczej, podobnie jak dawny ustrój opierał się na podstawie powszechnej powinności wojskowej. Podobnie jak wówczas niedopuszczalną była emigracya osób w wieku odbywania powinności wojskowej, tak i obecnie nasza organizacya państwowa nie może

pozwoić na emigrowanie osób, które się znajdują w wieku zobowiązującym do odbywania powinności roboczej.

W pierwszych czasach po wprowadzeniu nowego porządku, zagranicę wyjeżdżali sami prawie tylko kapitaliści ze swemi rodzinami. Wprawdzie i ich się roboczą przyjęto w rachubę, ale siły te u ludzi przyzwyczajonych jedynie do odcinania kuponów i podpisywania czeków, były tak mało produkcyjne, że nie mieliśmy czego żałować, gdyśmy się pozbyli ich współpracownictwa. Aby zaś kapitaliści nie wywieźli ze sobą pieniędzy i klejnotów, zabezpieczono się w należyty sposób. Można było pogodzić się również z emigracją wszystkich malarzy, rzeźbiarzy i wielu pisarzy. Nie zgadzali się oni pracować pod dozorem na rzecz państwa w wielkich pracowniach ogólnych. Szczęśliwej podróży! Mamy jeszcze dostateczną liczbę poetów-ochotników, którzy w wolnych od innych zajęć chwilach dosiadają Pegaza na cześć socyal-demokracji.

Prawda, że emigracja rzeźbiarzy pociągnęła za sobą to, że nie mogliśmy postawić pomników wielu zmarłym bohaterom myśli. Nawet pomniki naszych niezapomnianych wodzów Stadthagera i Liebknechta nie są dotychczas wykończone.

Co się zaś tyczy rzeźb na upiększenie naszych gmachów społecznych, to posiadamy ich mnóstwo z opróżnionych salonów burżuazji.

Panowie pisarze, którzy już z powołania i zawodu odnoszą się do wszystkiego krytycznie i rozpowszechniają tylko niezadowolenie wśród ludności, są żywiołem zupełnie zbytecznym w państwie opartem na woli większości. Już Liebknecht wypowiedział niezapomniane słowa: „Kto nie poddaje się woli większości i podrywa dyscyplinę, tego należy wypędzić“. Jeśli ci panowie wynoszą się sami — tem lepiej.

Tak więc z powodu tych panów nie byłoby żadnej potrzeby zabrania emigracji. Ale czemu wydziwić się nie mogę, to temu, że zagranicę wyjeżdża coraz więcej ludzi pożytecznych, którzy rzeczywiście umieją niejedno; skierowują się eni do Szwajcaryi, Anglii i Ameryki, gdzie socyal-demokracja nie osiągnęła dotychczas panowania. Architekci, inżynierowie, chemicy, lekarze i nauczyciele, a prócz tego dyrektorowie rozmaitych fabryk, technicy i t. d. —

emigrują tłumnie. Objaśnić to chyba można pożałowania godną pychą tych ludzi. Uważają oni siebie za ludzi wyższych i nie mogą pogodzić się z myślą, że otrzymują takiż zarobek, co i zwykli robotnicy. Ale już Bebel słusznie powiedział z tego powodu: „Czemkolwiek jesteś, uczyniło cię tem społeczeństwo. Idee są produktem, który duch czasu wytwarza w głowach jednostek.“ Prawda, że w dawnym społeczeństwie duch czasu długo błędził, stąd taka mania wielkości.

Kiedy jednak wyrośnie młodzież, która otrzymuje wykształcenie w naszych socyal-demokratycznych zakładach wychowawczych, gdzie będzie przeniknięta bardziej szlachetną żądzą — poświęcania wszystkich sił swoich dla dobra społeczeństwa — wówczas będziemy mogli obejść się bez tych arystokratów. Obecnie jednak obowiązkiem ich jest pozostać w Niemczech.

Dlatego z uznaniem tylko podnieść należy, że prawa o emigracyi przestrzegane są surowo. Dla przeprowadzenia tych praw potrzebna jest ścisła ochrona granic — brzegu morskiego i granicy, która odziela nas od Szwajcaryi. W tym celu nasza armia stała zostanie powiększona o wiele batalionów piechoty i szwadronów jazdy. Patrole straży pogranicznej mają rozkaz bez wszelkiego pobłażania używać przeciw zbiegom broni palnej. Byłoby pożądanem, aby nasz energiczny kanclerz długo jeszcze pozostawał na swoim stanowisku.

16. NOWY KANCLERZ.

Nie spełniło się, niestety, moje gorące życzenie. Kanclerz państwowy porzucił swoje stanowisko, następcą jego wybrany został były prezydent parlamentu.

Gabinet ministeryalny, którego skład również po części się zmienił, nie zdecydował się wziąć na swoją odpowiedzialność pozwolenia kanclerzowi na trzymanie dla wygody własnej służby wobec tego, że skutków takiego naruszenia równości społecznej niepodobna przewidzieć. Jak łatwo może runąć cały ustrój socyalistyczny, jeśli wyjmimy choćby jedną cegłę z tej harmonijnej

budowli! Jeszcze Bebel pisał w swych roztrząsaniach z powodu czyszczenia butów: „Żadna praca nie hańbi człowieka, nawet czyszczenie butów. Niejeden oficer pochodzący ze starożytnej rodziny szlacheckiej miał sposobność przekonać się o tem, gdy mieszkał w Ameryce.“

Zresztą rząd dla rozwiązania tej trudności, gotów jest skorzystać ze wskazówek Bebla i zwrócić szczególną uwagę na zastąpienie w pracy czyszczenia butów i odzieży — ludzi przez maszyny. Ale kanclerz państwowy nie zgodził się czekać tak długo, aż się zjawi ta automatyczna usługa.

Tak więc kanclerz porzucił swe stanowisko. Następcą jego, wybrany przez komisję prawodawczą, słynie jako człowiek mniej energiczny; przyzwyczajony on jest działać w sposób bardziej pojednawczy: aby nie psuć stosunków swoich z tą lub inną stroną, skłonny on jest spełniać życzenia wszystkich.

Trochę zanadto ostentacyjnie zjawił się on dziś w jadalni swego cyrkułu, doczekał się swej kolei, zjadł obiad, a następnie udał się piechotą na spacer „Pod lipy“ z wielkim tłumokiem pod pachą: było to ubranie, które kanclerz niósł do zakładu państwowego do czyszczenia i reperacji.

17. CO SIĘ DZIEJE W WARSZTATACH.

Kontent jestem, że mi się nareszcie udało dostać miejsce kontrolera, które mi już dawno było obiecane przez przyjaciela, pracującego w jednej z komisij magistrackich. Teraz już nie potrzebuję pracować w warsztacie introligatorskim. Gdybyż jeszcze memu Frankowi udało się pozbyć miejsca zecera w Lipsku! Nie dlatego, abyśmy gardzili swoim zawodem, ale z synem moim zdarzyło się to samo, co i ze mną. To, co się obecnie dzieje w pracowniach i warsztatach, wcale się nam nie podoba. Przecież pracuje się nie tylko dla kawałka chleba. Jakkolwiek Szyller był burżujem, ale mnie zawsze bardzo trafiały do przekonania słowa, w których mówi, że cześć człowieka polega na tem, że wkłada swe serce w każdy swój czyn. Na nieszczęście nasi koledzy z war-

sztatu są zupełnie tym pojęciom obcy. Pracowniemi zamienili się obecnie w kluby, w których czas się traci niewiadomo na co. Panuje tu hasło: „Nie śpiesz się, abyś nie wyprzedził swego towarzysza“. Praca od sztuki jest zniesiona. I rzeczywiście system ten nie wiąże się ze społeczną równością zarobku i czasu pracy. Ale Franek pisze, że przy systemie wynagrodzenia stałego rozumuje się tak: „robotą nie zając, nie uciekniesz“. Pilność i staranność uważane są jako oznaki głupoty i tępości umysłowej. Bo i nacóż zresztą się zdadzą te pizymioty? Przecież człowiek pilny nie robi lepszej kariery aniżeli leniuch. Człowiek przestał być kowalem własnego szczęścia, jest on przykuty tam, gdzie się to spodobało innym. Oto jest zdanie mego Franka. I w tym wypadku myli się on mniej, aniżeli zwykle.

Trudno wyobrazić sobie poprostu, ile się obecnie psuje materiałów i narzędzi wskutek nieuwagi i niechlujstwa. Nie wiem, co bym począł, gdyby mi dawniej jako majstrowi wypadło męczyć się z takimi czeladnikami. Kiedy pewnego razu rzeczy zaszyły już zbyt daleko, wypowiedziałem w warsztacie następującą mowę: „Towarzysze! Społeczeństwo liczy na to, że każdy z nas spełni swój obowiązek! Pracujemy obecnie tylko po 8 godzin dziennie. Jesteście starzy socyal-demokraci. Nasz Bebel wypowiedział niegdyś nadzieję, że w nowym ustroju „atmosfera moralna będzie pobudzała każdego do wyróżniania się z pośród innych.“ Zważcie tylko sami: nie pracujemy obecnie na wyzyskiwaczy i kapitalistów, pracujemy dla społeczeństwa, które zwraca nam owoce naszej pracy.“

— Ładne kazanie! — odpowiedziano mi z urąganiem. Szkoda tylko, że my już nie potrzebujemy pastorów. Bebel obiecał nam nie ośmiogodzinny, a czterogodzinny dzień roboczy. Społeczeństwo jest wielkie. Czyż ja mam się męczyć i ze skóry wyłazić dla 50 milionów jego członków, gdy pozostali 49,999.999 nie są takimi jak ja durniami? I cóżbym zresztą mógł kupić sobie za tę 1/50,000.000 częśćkę gdyby mi rzeczywiście zwrócono ją z nadwyżki dochodu mej pracy?

Następnie moi koledzy warsztatowi zaczęli śpiewać chóralnie: „Jeśli towarzystwo nasze nie podoba się tobie, to idź sobie do drugiego, które ci więcej przypada do gustu.“

Od tego czasu oczywiście pary z ust nie puściłem.

Z Franciszkiem była podobna historia. Gazeta tam rzadko wychodzi o wyznaczonej godzinie, chociaż na każdy arkusz przeznaczono obecnie o połowę więcej zecerów aniżeli dawniej. Im więcej kufi piwa wypija się przy pracy, tem później wychodzi gazeta, zarazem zaś rośnie liczba błędów drukarskich.

Kiedy Franciszek w tych dniach, zastępując chorego metrampaża, poprosił bardzo grzecznie, aby w drukarni trochę mniej hałasowano, cały personal zaczął śpiewać „Czerwony sztandar“, kładąc przytem szczególny nacisk na słowa: „precz z tyranami!“

Majstrowie i instruktorzy są i obecnie w warsztatach, ale wybierają ich robotnicy, którzy zmieniają majstrów natychmiast, gdy przestają im dogadzać. Dlatego majstrowie muszą trzymać z prowodyrami, z większością. Poszczególnym jednostkom, które, jak ja lub Franciszek nie znoszą podobnego ucisku, dzieje się źle. Dokuczają im, to majstrowie, to robotnicy. A przytem z takiego warsztatu robotnikowi równie trudno wydostać się, jak żołnierzowi z roty, w której wachmistrz obchodzi się z nim okrutnie. Poprzedni kanclerz państwowy zapewne to rozumiał, ale nie nie mógł poradzić.

Opracowane za jego współdziałaniem przepisy o naruszeniu obowiązków przy odbywaniu powinności wojskowej wywieszono we wszystkich warsztatach, chociaż w wielu miejscach ogłoszenia te zostały pozrywane. Według tych przepisów, za lenistwo, nieuwagę, niedbalstwo, nieposłuszeństwo, za nieprzystojne wybryki względem władzy, postanowiono cały szereg kar: odebranie świadectwa pieczętnego, pozbawienie porcy mięsa, a nawet całego obiadu, wreszcie — nawet zamknięcia w domu roboczym.

Ale tam, gdzie niema oskarzyciela, niema i sądu. Podobnie jak majstrowie, wybieralni są również i dyrektorowie; dlatego też i oni muszą dogadzać swoim wyborcom. Kwestye sporne, które podlegają karom sądowym na podstawie kodeksu karnego, są ściśle określone. Ale zastosowanie kar zdarza się bardzo rzadko. Był, co prawda wypadek, że ktoś z pośród publiczności zademonstrował kilku brukarzy, którzy zbyt często urządzali sobie przerwy w pracy i zbyt długo oglądali na wszystkie strony każdy

kamień. Był również wypadek, że na rozkaz władzy wyższej personal całej jednej pracowni został translokowany do innego miasta. Naogół jednak translokacje stosowane są głównie z motywów politycznych.

Oto powód, dlaczego partya „młodych“ żąda obecnie, aby prawo zabraniające translokowania sędziów rozciągnięte zostało i na wszystkich robotników.

Zresztą, i translokaty nie zawsze prowadzą do celu. Na nowym miejscu każdy znajduje znowu ten sam zarobek, to samo pożywienie, także mieszkanie, jak i dawniej. Dla młodych warcholów zmiana miejsca jest jedynie pożądaną rozrywką. Tylko ludzie starsi, którzy niechętnie rozstają się z żonami i dziećmi, cierpią na tem.

Aleć — nie odrazu Kraków zbudowano. Duch egoizmu, który obecnie panuje w warsztatach, nie jest niczem innym, jak tylko złym spadkiem, który pozostawiło nam społeczeństwo, w którym jeden starał się oszukać drugiego. Nasze nowe szkoły i zakłady wychowawcze w krótkim czasie stworzą tę „moralną atmosferę“, w której słaba obecnie roślinka socyal-demokracji wyrośnie w potężne drzewo, pod którego koroną schroni się szczęśliwa i zadowolona ludzkość.

18. TROSKI RODZINNE.

Dziś w niedzielę, żonie nareszcie udało się odwiedzić Andzię. Według reguł wielkich zakładów wychowawczych, rodzicom wolno odwiedzać dzieci tylko po kolei. O, jakże żona moja marzyła o widzeniu się z dzieckiem. Żona starannie zapakowała i zabrała ze sobą różne ulubione przez Andzię łakocie i zabawki. Ale, ku wielkiemu zmartwieniu małej, musiała ona pozostawić wszystkie te zabawki przy wejściu. Dzieci nie mogą posiadać własnych zabawek, bo to jak powiadają, nie jest zgodne z wychowaniem w duchu socyal-demokratycznej równości. To samo stało się z ciastkami, które rzekomo prowadzą tylko do sporów i kłótni pomiędzy dziećmi, naruszają ustanowiony w zakładach porządek

i sposób odżywiania. Żona moja nie wiedziała o tych rozporządzeniach, bo w ostatnich czasach była zajęta w kuchni swego zakładu i nie znajdowała się przy dzieciach.

Żona wyobrażała sobie również, że radość Andzi z powodu widzenia się z matką wyrazi się w sposób bardziej żywy. Dziecko okazywało jakoś mniej przywiązania do matki niż dawniej. Bo choć rozłąka nie była zbyt długą, ale do małych dzieci stosuje się w zupełności przysłowie: „Co z oczu to i z myśli.“ Prócz tego, na nieszczęście, myśl o widzeniu się z matką wiązała się u dziecka z nadzieją na łakocie i zabawki, tymczasem zaś żona moja przyszła z próżnemi rękoma. To też Andzia zdradzała więcej może chęci powrotu do rozpoczętej z innymi dziećmi zabawy, aniżeli pociągu do matczynych pieczętów.

Żonie mojej wydało się, że Andzia zmieniła się i pobladła. Może spowodowane to jest zmianą w sposobie życia i odżywiania. W zakładzie panuje surowy porządek. Ale i tutaj, jak i we wszystkich wielkich zakładach, oszczędza się na żywności dzieci, a wielkie rozmiary zakładu nie pozwalają na bardziej troskliwy stosunek do oddzielnych jednostek. Zresztą wygląd dzieci zmienia się szybko. Gdyby Andzia była w domu, jej wygląd nie niepokoiłby matki, która sobie wyobraża już, że u dziecka rozwija się jakaś choroba. Rozmowa żony z dozorczynią ogródka dziecięcego wzburzyła ją do reszty. Dozorczyńni w sposób szorstki przerwała skargi mej żony na rozłąkę z dziećmi:

— Te lamenty słyszemy tutaj codziennie. Nawet nierozumne bydlę przyzwyczaja się wreszcie gdy mu zabiorą małe. Zdawałoby się, że kobiety, które należą przecież do istot rozumnych, powinny godzić się z tem łatwiej.

Żona chciała poskarżyć się przełożonej na gburowatość tej osoby. Ale odradziłem jej, bo dozorczyńni może się zemścić na Andzi. Dozorczyńni nigdy nie miała własnych dzieci, a i teraz nie może jakoś zdobyć sobie męża, chociaż powiadają, że już nieraz, korzystając z równouprawnienia kobiet z mężczyznami, sama ofiarowała swą rękę.

Nie zdążyła jeszcze żona wrócić z dalekiej podróży do zakładu wychowawczego, gdy zjawił się dziadunio. Staruszek z nie-

małym trudem wynalazł drogę do nas i ledwie zdołał wydrapać się po ciemnych i krętych schodach, które prowadzą do naszego nowego mieszkania. Kontent nawet byłem, że żony niema w domu, bo skargi starca ległyby nowym ciężkim kamieniem na jej serce. Dajmy na to, że tematem skarg jego były drobiazgi, ale ludzie starsi przywiązują się do rozmaitych przyzwyczajęń, które w obecnych przytułkach państwowych są zabraniane dość surowo.

— A ze zdrowiem — mówił ojciec — również źle, coraz gorzej. I tu, i tam — boli, kłuje.

W wyglądzie dziadunia zmian nie zauważyłem, ale ma on obecnie więcej wolnego czasu na oddawanie się rozmyślaniom, aniżeli wśród naszej rodziny, gdzie rozrywało go to i owo. Chętnie przychodził on wówczas do innego warsztatu i starał się być użytecznym. Robota jego była niewiele warta, ale była dlań rozrywką. Siedzieć ze złożonemi rękoma — to dla starców żadne dobrodziejstwo, bo praca, choćby najdrobniejsza, podtrzymuje ich siły życiowe, wiąże ich z teraźniejszością i chroni od szybkiej fizycznej i umysłowej ruiny. Nie chciałem, aby staruszek wracał do swego zakładu sam. Na nieszczęście, w tym właśnie czasie, gdy go odprowadzałem, a żona nie wróciła jeszcze, przyszedł Ernest i znalazł drzwi zamknięte. Opowiadał on jednemu z towarzyszów lat dziecinnych, synowi naszego sąsiada, że przyszedł odwiedzić rodziców, bo nie może sobie dać rady z tęsknotą do swoich najbliższych. Dotychczas jeszcze nie może przyzwyczaić się do życia w zakładzie wychowawczym. Ciagle tylko — czytanie, pisanie, uczenie się na pamięć — słowem, nauka nie według jego gustów i skłonności. Ernest chciałby zostać rzemieślnikiem i uczyć się tylko tego, co związane jest z rzemiosłem. Jestem przekonany, że byłby on doskonałym rzemieślnikiem. Ale nasz minister oświaty podziela poglądy Bebla, że wszyscy ludzie rodzą się z jednakowemi mniej więcej zdolnościami, i dlatego do 18-go roku życia powinni otrzymywać jednakowe wychowanie, które ma być podstawą socjal-demokratycznej równości; potem dopiero rozpoczyna się wykształcenie profesjonalne.

19. ROZRYWKI LUDOWE.

Na wszystkich publicznych placach Berlina miewamy obecnie koncerty. Nowy kanclerz państwowy umie zyskiwać popularność wśród ludu. W każdym teatrze mamy codzień po dwa a w niedziele — po trzy przedstawienia bezpłatne. Rozumie się, że teatry, które pozostały nam po burżuazji, są zbyt małe. Dlatego, na wielkie zabawy ludowe wypadło zużytkować kościoły. Nie podoba się to, oczywiście, ludziom którzy nie mogą pozbyć się przesądów wszczepionych przez wychowanie. Grunty kościelne stały się własnością państwową, która, jak to postanowiono jeszcze na kongresie erfurckim w r. 1891, nie może być użyta na potrzeby kościelne i religijne.

W teatrach daje się, oczywiście takie tylko sztuki, które sławią nowy porządek rzeczy lub przypominają całą nizezerność dawnych wyzyskiwaczy-kapitalistów. Z czasem może to będzie trochę zbyt jednostajne, ale obecnie tym sposobem trzeba podtrzymywać należyte usposobienie umysłów, co w pewnych wypadkach stało się wprost koniecznem.

Z początku pozwalano uczęszczać do teatrów, jak i kiedy komu się podobało. Ale obecnie i w tej dziedzinie chaotyczną konkurencyę zastąpiono celową organizacją rozrywek ludowych. Bo zdarzało się tak, że przedstawienia klasycznych sztuk socyal-demokratycznych odbywały się przed pustemi krzesłami, natomiast w café-chantant'ach trudno było wścibić szpilkę. O lepsze miejsca w tych zakładach rozweselających staczano formalne bójki. Obecnie magistrat rozdziela przedstawienia po różnych cyrkułach i ulicach według pewnego porządku, a miejsca w teatrach są rozlosowywane pomiędzy publicznością, na którą wypadła kolej na dane przedstawienie, jak to było we wprowadzonym jeszcze w 1889 r. niemieckim teatrze socyal-demokratycznym, „wolna scena ludowa“

Ale „kto ma szczęście w miłości, ten go nie ma w grach!“ O tem mieliśmy sposobność przekonać się z własnego doświadczenia. Oboje z żoną trzykrotnie już wygrywaliśmy tak liche miejsca,

że ona nie nie słyszała a ja — nie nie widziałem. Rzecz się ma bowiem tak, że ona ma trochę przytępiony słuch, a ja mam krótki wzrok. Obydwie wady nie zgadzają się z zasadą socyal-demokratycznej równości zastosowanej do teatru.

Z inicjatywy magistratu codziennym wieczorem urządzone są również liczne zabawy taneczne. Dostęp na nie uregulowany jest w ten sam sposób, co i na przedstawienia. Starzy i młodzi, mają zarówno prawo bywać na nich. Reforma tańców, z zastosowaniem zasad socyal-demokratycznych, spotkała się z pewnymi trudnościami. Obecnie równouprawnienie kobiet i mężczyzn wyraża się w tem, że figury, wykonywane to przez kawalerów, to przez damy, następują po sobie kolejno. Jakkolwiek Bebel powiada: „Kobieta może się oświadczyć, albo przyjąć oświadczyni“, ale próby zastosowania tej zasady do tańców, w tym sensie, że obie płci mogłyby się angażować nawzajem, wypadło bardzo prędko się wyrzec, gdyż ustanowiony w tańcach porządek przechodził w hałaśliwy chaos.

„Vorwärts“ zamieścił szereg ciekawych artykułów, w których gruntownie i dowcipnie analizuje kwestyę, czy w społeczeństwie socyalistycznym istnieje „prawo“ mężczyzny na kobietę i odwrotnie — „prawo“ kobiety na mężczyznę?

„Równość wobec obowiązku pracy — pisze pewna dama w „Vorwärts“ — daje prawo do równego wynagrodzenia. W skład tego wynagrodzenia za pracę wchodzi również i organizowane przez państwo zebrania taneczne. Ale prawdziwy bal dla kobiety możliwy jest tylko wtedy, gdy ma kawalera, a że mężczyźni nie mogą się obejść na balu bez dam — jest to rzecz również pewna“. Dlatego szanowna współpracowniczka „Vorwärtsu“ robi praktyczną propozycyę, aby rozdzielano damy i kawalerów przez losowanie, zachowując przytem najzupełniej socyalistyczną zasadę równości zarówno pięknych wobec brzydkich jak i starych wobec młodych. W społeczeństwie socyalistycznym niema ludzi pozbawionych pracy, kawałka chleba i dachu nad głową, odtąd też nie powinno być i „siejących pietruszkę“ dam na wieczorach tanecznych.

Ale w drugim artykule jeden z profesorów prawa dowodzi, że podobna organizacya balów mogłaby doprowadzić do wątpliwego wniosku, że można ją zastosować i do małżeństw, t. j. regulowania

ich przez państwa drogą powszechnego rozłosowania mężczyzn i kobiet.

Ale zarówno jak i małżeństwo jest umową prywatną, którą się zawiera, bez interwencji jakiegokolwiek osoby urzędowej, tak i chwilowy związek między tańczącymi mężczyzną i kobietą powinien zachować charakter umowy prywatnej; dlatego aranżerowie na balach nie mają prawa wtrącać się do stosunków pomiędzy tancerzami ani drogą loteryi ani w jakikolwiek inny sposób.

Powiadają zresztą, że rzeczywiście istnieje dość znaczna liczba kobiet podzielających poglądy, że równość socyalna pociąga za sobą zniesienie różnic pomiędzy kobietami zamężnymi i niezamężnymi. Osoby te połączyły się z partją „młodych“, pomimo, że osiągnęły już one wiek bardzo dojrzały. Jakkolwiekby, wobec rozciągnięcia praw wyborczych na kobiety, opozycja zyskała w nich znaczne posiłki na najbliższe wybory do parlamentu.

Nowy kanclerz państwowy przystąpił już do przygotowania wyborów powszechnych do parlamentu. Zarówno czynne jak i bierne prawo wyborcze przyznane jest wszystkim, bez różnicy płci, kto ukończył lat 20. Zgodnie z postanowieniem kongresu erfureckiego z r. 1891, wprowadza się obecnie proporcjonalny system wyborczy t. j. tworzy się wielkie okręgi wyborcze, które wybierają po kilku deputowanych, liczba posłów rozdziela się na każdą partję, stosownie do liczby głosów, które padły na jej kandydatów.

20. OPŁAKANE REZULTATY.

Późno w nocy żona i przyszła synowa siedzą i ukradkiem szyją nowe ubranie dla Agnieszki. Jako kontrolor, jestem właściwie obowiązany pociągnąć je do odpowiedzialności za naruszenie prawa o maksymalnym 8-mio godzinnym dniu roboczym. Ale ona nie należy do liczby tych 50 osób, które znajdują się w dozorowanym przezemnie oddziale.

Obie kobiety są tym razem rozmowniejsze, aniżeli zwykle. O ile mogłem wyrozumieć z ich pogawędki, nie dostały one w magazynach państwowych tego, czego sobie życzyły, i teraz coś prze-

rabiają z innego ubrania. Obydwie na wyścigi wymyślają na nowe magazyny. Wystawy towarów w oknach, reklamy i rozsyłanie cenników — wszystko to^o ustało. „Zupełnie niewiadomo, jakie nowo towary zjawiły się na sprzedaż i jaka jest ich cena“ — skarżą się kobiety. Subjekci państwowi są tak nieuprzejmi, jak za dawnych czasów — urzędnicy kolejowi. Konkurencya między poszczególnymi magazynami, rzecz prosta, znikła. Każdy obowiązany jest do korzystania ze wskazanego mu magazynu dla zaspokojenia z góry określonych potrzeb. Tego wymaga organizacya produkcyi i konsumeyi.

Subjekta sklepowego, rzecz prosta, nie to obchodzi, czy się kupi towar, czy nie. Wielu z nich nie ukrywa swego niezadowolenia, niech tylko otworzą się drzwi magazynu, bo muszą przerywać czytanie zajmującej książki albo przyjacielską gawędę.

Im więcej towaru żąda się na wybór, im więcej kupujący wypytuje się o dobroć i trwałość materiału, tem niechętniej subjekt spełnia życzenia kupującego: raczej powie, że danego towaru niema wcale na składzie, aniżeli pofatyguje się poń do innego oddziału magazynu. Gorzej jeszcze, gdy się kupuje gotowe ubranie. Podczas przymiarki dzieje się tak, jak to dawniej bywało przy obmundurowaniu rekrutów. Subjekt pakuje na ciebie wybrany garnitur, choćby nie pasował wcale. Jeśli ubranie zrobione jest na obstalunek, w jednym miejscu ciśnie a w drugim wisi jak worek, to i wówczas potrzeba wielkiej wymowy, aby przekonać zarządzającego pracownią o potrzebie przeróbki. Gdy się to nie uda, pozostaje albo przyjąć ubranie, jakie się zdarzy, albo rozpocząć proces. Prowadzenie procesów jest teraz rzeczywiście bardzo tanie.

Jeszcze na kongresie erfurekim w r. 1891 postanowiono, że prowadzenie procesów i pomoc prawna powinny być bezpłatne. Wskutek tego, wypadało powiększyć dziesięćkrotnie liczbę sędziów i adwokatów. Ale i tego jeszcze za mało, bo skarg na lichy towary, których dostarczają pracownie państwowe, na niemożliwy stan mieszkań, złe jedzenie, na grubiańskie wybryki subjektów i innych osób urzędowych więcej niż piasku na dnie morza.

Wobec ośmiogodzinnych sesyj sądy nie mają możności do-

trzymywać wyznaczonych terminów, jakkolwiek adwokaci bynajmniej nie są skłonni do przewlekania procesów. Przeciwnie, rozlegają się skargi, że od czasu zniesienia opłat sądowych, odkąd adwokaci zostali urzędnikami państwowymi, słuchają oni swych klientów pół uchem i bardzo skłonni są do umorzania sprawy i zbycia jej byle czem. Dlatego wielu z tych, którzy nie urządzają sobie z procesów pewnego rodzaju sportu, woła, pomimo bezpłatną pomoc prawną, znosić wszelkie niesprawiedliwości, byle się zabezpieczyć od nieprzyjemności, bieżaniny i nieużytecznej straty czasu.

Z wielkim smutkiem widzę, że występki przeciwko własności są coraz częstsze, pomimo, że niema już złota ani srebra. Jako kontroler, widzę teraz wiele rzeczy, które dawniej uchodziły mojej uwagi. Liczba spraw o zatajenie sum pieniężnych powiększyła się siedmiokrotnie. Urzędnicy wszelkiego rodzaju, na szkodę kasy rządowej, wydają towary lub nie odcinają kuponów od świadectw pieniężnych za jakiegokolwiek wynagrodzenie prywatne lub za okazaną im usługę. Braki w kuponach, jakie stąd wynikają, wypełniają się w ten sposób, że się daje fałszywą miarę lub wagę innym kupującym. Często również zdarzają się kradzieże świadectw pieniężnych. Przytwardzone do nich fotografie nie mogły przeszkodzić ich użyciu przez osoby postronne wskutek olbrzymiej ilości tych świadectw, utrudniającej kontrolę. Łapownictwo przeniknęło do najwyższych sfer świata urzędniczego, zwłaszcza tych, które mają wpływ na podział pracy, obsadzanie posad. Na każdej naradzie kontrolerów przytaczane są coraz nowe wybiegi tego rodzaju.

Dotychczas pocieszałem się nadzieją na polepszenie, które musi nastąpić, gdy znikną warunki okresu przejściowego. Ale nie mogę ukryć przed sobą, że sprawy idą najwidoczniej coraz gorzej i gorzej. Jeden z moich kolegów starał się to objaśnić w ten sposób: od czasu jak ludzie pozbawieni są możności polepszenia swych warunków życiowych na drodze legalnej ponad pewną dla wszystkich ustanowioną, jednakową normę, wszystkie ich pomysły i dążenia ześrodkowały się w tym kierunku, aby na drodze nielegalnej zdobyć sobie to, czego inaczej osiągnąć nre mogą.

21. UCIECZKA.

Przebyliśmy okropne dni. W niedzielę rano nagle przyjechał Franciszek przejazdem do Szczecina, dokąd, jak twierdził, został przeniesiony. Żonę moją jakoś ten przyjazd zupełnie nie zdziwił; natomiast była bardzo wzruszona, gdy Franciszek wyjeżdżał. Płakała głośno, zawisała na jego szyi i nie mogła się rozstać ze swym synem. I ze mną Franciszek pożegnał się, jak gdyby na zawsze. Agnieszki, narzeczonej Franciszka nie widziałem. Mieli oni spotkać się na dworcu szczecińskim.

We środę przeczytałem swej żonie głośno wiadomość z „Vorwärts“, że patrol nadgraniczny znowu zabił kilku emigrantów na wybrzeżu.

Gdzie się to stało? — zawołała moja żona w przerażeniu. Gdym jej odpowiedział: — Koło Sassnitz — żona zemdłała. Z trudnością udało mi się przywrócić ją do zmysłów. W urywanych słowach opowiedziała mi, że Franciszek i Agnieszka wyjechali w niedzielę razem, i to nie do Szczecina, ale do Sassnitz na Rugii, skąd mieli na zawsze porzucić Niemcy. W artykule gazety opisano, szczegółowo, że niektórzy emigranci okazali opór, gdy rewidowano duński statek pocztowy w Sassnitz i chciano siłą zmusić emigrantów do powrotu.

Żyliśmy w udręczeniu i strachu, dopóki w następnym numerze „Vorwärts“ nie ogłosił nazwisk zabitych i rannych: Franciszka i Agnieszki nie było pośród nich. Ale co się z nimi stało?

Żona moja przyznała się, jak to wszystko było. Jeszcze przed wyjazdem do Lipska Franciszek powiedział matce, że bezwarunkowo zamierza w jaknajkrótszym czasie porzucić Niemcy, w których stosunki stały się dlań nieznośne. Prosił on matkę, aby ani słowa nie mówiła o tem mnie, obawiając się, że przez poszanowanie dla prawa, będę sprzeciwiał się wykonaniu tego planu. Naprawdę żona moja starała się odwieść Franciszka od tego zamiaru; pozostał on przy swoim postanowieniu, a sercu matki zabrakło wreszcie siły sprzeciwić się przekonywującym dowodzeniom syna.

Jeszcze za dawnych czasów żonie udało się zaoszczędzić kilka

dukatów, które ukryła przedemną. Pieniądze te wręczyła ona Franciszkowi na zapłatę za miejsce na cudzoziemskim parowcu.

Wówczas temu planowi sprzeciwiała się jeszcze Agnieszka. Była ona gotowa pójść za Franciszkiem choćby na kraj świata, ale nie widziała jeszcze konieczności rozłąki ze wszystkimi, co byli drodzy jej sercu. Wkrótce jednak własne jej sprawy wzięły bardzo nieprzyjemny obrót, o czem dowiedziałem się dopiero teraz.

Dawniej młoda dziewczyna cicho i skromnie zajmowała się szyciem strojów w domu rodzicielskim, oddając je następnie do wielkiego magazynu mód. Obecnie Agnieszce wypadło pracować w wielkiej szwalni i dnie całe spędzać we wspólnej sali razem z dziewczętami po części bardzo lekkich obyczajów.

Niewinna dusza dziewczęcia oburzała się z powodu pewnych rozmów i sposobu zachowania się niektórych koleżanek wobec męskiego personelu pracowni. Narzekania i skargi pogorszyły tylko sprawę. Dzięki swej pięknej powierzchowności, stała się ona przedmiotem uporeczywych zabiegów ze strony jednego z zarządzających pracownią. Za energiczny opór mścił się na niej w stosunkach pracownianych. Podobne wypadki bywały, zapewne, i dawniej w takichże okolicznościach. Ale wówczas deską ratunku było przynajmniej przeniesienie się do innej pracowni. Obecnie zaś zarządzający tych zakładów patrzają na szwaczki jak na bezbronne niewolnice, oddane im na własność. Urzędnicy wiedzą o tem, ale i sami postępują nie lepiej, starając się wyzyskać swą władzę, i dlatego, gdy skargi tego rodzaju dochodzą do nich, traktują je bardzo pobłażliwie. Krewnym i narzeczonym młodych dziewcząt pozostaje tedy jeden tylko środek — samoobrona. Wskutek takiego położenia rzeczy, zabójstwa i kalectwa zdarzają się codziennie.

Sierota — Agnieszka nie miała w Berlinie obrońców. Skargi narzeczonej doprowadzały Franciszka w Lipsku do rozpaczy i wzmośniły jego postanowienia co do niezwłocznego wyjazdu z Niemiec. Teraz już Agnieszka gorąco pragnęła tego. Żona moja pomogła im w ostatnią noc przysposobić sobie ubranie podróżne i porobić wszelkie inne przygotowania. Tak nastąpił dzień stanowczy, owa niedziela, gdy oboje wyjechali, poczem przez czas dłuższy pozostawaliśmy w męczącej niepewności co do ich losów. Wszystko się

wyjaśniło, gdy z Anglii przyszedł list od obojga uciekinierów. Nie było ich na duńskim statku pocztowym. Rybak, u którego znaleźli przytułek w Sassnitz, był dalekim krewnym mej żony. Tamtejsza ludność jest wrogo uposobiona wobec nowych porządków, bo pozbawiły ich one dobrych zarobków, jakie mieli od gości przyjeżdżających do kąpiel morskich. Socjalistyczne społeczeństwo pozwala na wyjazd do tych kąpiel tym tylko, komu są przepisane po zbadaniu przez komisję lekarską.

Nasz ostrożny rybak sprzeciwił się zamiarowi młodej pary skorzystania dla swej ucieczki z jednego ze statków pocztowych, bo w ostatnich czasach statków tych pilnowano bacznie. Rybak skorzystał właśnie z tej chwili, gdy uwaga straży pogranicznej skupiona była na statku pocztowym i wywiózł ich oboje morzem do Stubenkammer, gdzie szczęśliwie udało im się wsiąść na angielski parostatek handlowy powracający ze Szczecina.

Anglicy, których handel cierpi wskutek panującego w Niemczech ustroju, zawsze bardzo chętnie przygarniają zbiegłych emigrantów, byle tylko dokuczyć socyal-demokratycznemu rządowi. Tym sposobem Agnieszka i Franciszek szczęśliwie przybyli do Anglii, obecnie zaś znajdują się w drodze do New-Jorku.

Biedne dzieci! Ile one przejść musiały!

A moja nieszczęśliwa żona, która tak długo ukrywała przedemną w swem sercu wszystkie swe troski i niespokojne myśli! Cóż mogę uczynić jeszcze na schyłku dni swoich, aby wynagrodzić ją za tak wielkie macierzyńskie poświęcenie!

22. ZNOWU ZMIANA KANCLERZA.

Niezadowolenie po wsiach doszło do szczytu, gdy otrzymano tam wiadomości o koncertach urządzanych na placach publicznych Berlina i o przedstawieniach bezpłatnych, jakie tu mamy w teatrach. We wszystkich zapadłych kątach żądają, opierając się na zasadzie socyalnej równości i na prawie otrzymywania jednakowej płacy za wszelką pracę, urządzania takichże zabaw i rozrywek dla ludu (z państwowej oczywiście kieszeni). I tak przecież mieszkańcy

wsi pozbawieni są światła gazowego, elektrycznego i centralnego ogrzewania.

„Vorwärts“ stara się zażegnać burzę ponętymi opisami dobrych stron życia wiejskiego, natury, świeżego powietrza. Ale te rozumowania wzięto za ironię. O jakimże rozkoszowaniu się naturą może być mowa w dni deszczowe i w długie zimowe wieczory? Gdzież to świeże powietrze w ciasnych izbach wiejskich, w stajniach i oborach! Tak oburzali się wieśniacy w listach nadsyłanych do redakcyi. Na to odpowiedział „Vorwärts“, że przecież dawniej tak było. — Zapewne, odpowiedzieli wieśniacy — ale dawniej każdy, komu sprzykrzyło się życie na wsi, mógł przenieść się do miasta. Obecnie zaś, gdy mieszkaniec wsi przytwierdzony jest do ziemi, dopóki władzy nie spodoba się przenieść go do miasta, wieś musi żądać od państwa wszystkiego, co daje miasto, bo: równe prawa dla wszystkich.

Kanclerz nie wiedział, co czynić. Wszak trudniej nieco jest rządzić państwem niż czyścić buty i ubrania. Udało mu się jedynie urządzać zabawy ludowe. Pomimo najszczerzych chęci nie mógł popostawiać na każdym kroku orkiestry, cyrku lub Café-Chantant. To też przyszła mu myśl zorganizowania w dniu niedzielnego masowego wyjazdu berlińczyków na wieś dla używania natury, zaś skierowywania do Berlina tej samej liczby mieszkańców wsi, celem rozkoszowania się widowiskami w teatrach. Pokazało się jednak niestety, że zmienność pogody staje na przeszkodzie takiemu społecznemu zrównaniu. Gdy przyszły dni deszczowe, nikt z berlińczyków, pomimo właściwego zamiłowania do natury, nie życzył sobie mokrych przechadzek zamiejskich, gdy tymczasem mieszkańcy wsi zajmowali z przyjemnością ich miejsca w teatrach ludowych.

Kanclerz więc, rozbudziwszy niechęć zarówno stolicy jak prowincyi, zmuszony był ustąpić, aby wywołane przezeń niezadowolenie nie odbiło się w niepomysłny sposób na blizkich już wyborach do parlamentu. Oczywiście, że w Berlinie panuje wielkie oburzenie z powodu zaprzestania bezpłatnych igrzysk publicznych. Teraz bowiem wstęp do teatru można mieć tylko za zapłatą, t. j. za kuponem odejętym od świadectwa pieniężnego.

Na następcę kanclerza wybrany został były minister finan-

sów. Ma on opinię energicznego człowieka, który idzie na przelaj, a zna przytem wartość pieniędzy, co jest tem ważniejsze, że coraz to coś słyhać o braku równowagi pomiędzy rozchodem a przychodem w naszym zsocyalizowanym społeczeństwie.

23. NIEPOROZUMIENIA ZEWNĘTRZNE.

Istnieje zamiar uzbrojenia i uporządkowania z niesłychanym pośpiechem całej floty wojennej, pozostawionej nam przez dawny rząd. Stałe wojsko, zwiększone już celem podtrzymywania porządku wewnętrznego do 500.000, ma obecnie, na żądanie naszego kancleza państwowego, wzrosnąć jeszcze wobec niebezpieczeństwa grożącego z zewnątrz.

Minister spraw zewnętrznych, broniąc środka tego w swojej mowie, wypowiedzianej na komisji prawodawczej, wskazywał, że wzrastające, nieporozumienia i różnica zdań z obcemi mocarstwami zmuszają do zaprowadzenia tych środków ostrożności. Niemożna robić z tego zarzutu ministrowi spraw zewnętrznych. W zsocyalizowanym społeczeństwie jest on jedynym pośrednikiem pomiędzy państwami przy wymianie towarów. Wskutek tego wszystkie zażalenia na zły gatunek towaru lub niedotrzymanie terminu, idą drogą not dyplomatycznych. Nieporozumienia, wywoływane przez jakieś odstępstwa lub zerwanie umów handlowych lub też pojawienie się niepomyślnej konkurencji, nieuniknione i dawniej w prywatnych kołach handlowych, wpływają teraz bezpośrednio na wzajemne stosunki pomiędzy państwami. Ma to swoje źródło w samej istocie naszego stanu rzeczy.

— Lecz międzynarodowe uświadomienie socjal - demokratyczne — zauważył słusznie w dalszym ciągu minister spraw zewnętrznych i uczucie braterskiej miłości pomiędzy wszystkimi narodami, powinnyby się przejawiać przytem w sposób całkiem odmienny niż się to niestety dzieje w rzeczywistości, a więc łagodzić nieporozumienia, usuwać trudności i wpływać w sposób uspokajający.

Przyznać jednak należy, że trudno się co do tego dziwić An-

glikom, tym egoistycznym panom fabrykantom, którzy wraz ze swymi braćmi Amerykanami zajmują względem socyal-demokracji stanowisko zdecydowanie negatywne. Nie mogą się oni pogodzić z faktem, że socyaldemokratyczna Europa, ogłosiwszy wszelkie papiery państwowe, akcyze i t. d. jako pozbawione wartości, uwolniła się jednocześnie od niewoli dłużniczej względem angielskich posiadaczy takich zobowiązań dłużnych kontynentu. Lecz nawet ci zatwardziali kapitaliści powinni by zrozumieć, że Niemcy straciły przytem w porównaniu z innymi państwami o kilka milionów więcej, gdyż także wszelkie rosyjskie, austriackie, węgierskie, włoskie i inne papiery, znajdujące się w rękach Niemców, zostały ogłoszone przez odpowiednie państwa za bezwartościowe.

Zresztą my, Niemcy, nie doznajemy i od tych socyal-demokratycznych państw wdzięczności za to, żeśmy, kierując się świadomością wysokiego międzynarodowego znaczenia socyal-demokracji uznali bez szemrania przekreślenie naszych pretensyj do procentów, doliczanych nam od papierów zagranicznych, zgodnie z prawem własności. W swym bezgranicznym egoizmie te państwa socyal-demokratyczne doszły niedawno do tego, że przyjęły sobie za zasadę nie wydawać produktów, których Niemcy potrzebują i za które płaciliśmy dawniej częściowo przesłaniem naszych kuponów od ich papierów procentowych, inaczej jak za bezpośrednią zapłatę pieniężną lub też w zamian za inne towary, partya za partyę. Bezpośrednia zapłata pieniężna nie przedstawiała trudności dla rządu naszego, dopóki mogliśmy korzystać z zapasów złota i srebra dla podtrzymania naszych walorów: Lecz pozbywszy się w taki sposób całego zapasu szlachetnych kruszców, spotykamy w stosunkach z naszymi socyal-demokratycznymi sąsiadami trudności nie mniejsze niż u Anglików i Amerykanów, gdy, wedle zwyczaju chcemy w zamian za nasze falsyfikaty otrzymać od krajów tych, to czego potrzebujemy, np. zboże, drzewo, len, konopie, bawełnę, wełnę, naftę, kawę i t. d. Zapotrzebowanie tych przedmiotów wcale nie zmalało w państwie socyalistycznym. Przeciwnie. Tymczasem sąsiednie państwa socyalistyczne zawiadamiają nas, że od czasu przeprowadzenia reform socyal-demokratycznych nie potrzebują już niemieckich fabrykatów w rodzaju gotowych ubrań, haftów, pluszów,

rękawiczek, fortepianów, szkieł kryształowych i t. d. Do wprowadzenia bowiem zrównania społecznego, produkują sami więcej niż potrzebują w zakresie tych przedmiotów. Zaś panowie Anglicy i Amerykanie pod wpływem swego wrogiego stosunku do socyal-demokracji, wciąż powtarzają nam, że fałszyfkaty niemieckie, w szczególności wyroby żelazne i tkaniny, a nawet pończochy, zabawki i t. d. są tak liche przy obecnym sposobie produkcji i robią się tak niedbale, iż niepodobna jest płacić za nie po dawnemu; mają oni zamiar zwrócić się po te przedmioty do innych krajów. A państwo nasze tymczasem przy podwyższonych kosztach produkcji pracuje już dziś ze stratą dla siebie. Wszystkie próby dojścia do porozumienia co do wprowadzenia międzynarodowego maksymalnego dnia roboczego nie powiodły się, gdyż państwa socyal-demokratyczne twierdzą pod wpływem swego egoizmu nacyonalistycznego, że musi co do tego istnieć miara oparta na właściwościach każdego kraju — klimacie, charakterze narodowym i t. d. Cóż pozostaje naszemu państwu? Wzgląd, że my ze swej strony nie potrzebujemy od czasu socyalizacyi naszego społeczeństwa zagranicznych win i tkanin jedwabnych, nie może nawet iść w rachubę wobec milionów, jakie tracimy na obniżenie się naszego zbytu.

Nic więc dziwnego, że zamiana not dyplomatycznych przyjmuje z dniem każdym ostrzejszy charakter. Na wschodzie i zachodzie napomykano już, że Niemcy, nie będąc w stanie wyżywić swojej ludności, będą musiały ustąpić sąsiednim państwom część swego terytorium. Podniesiono nawet kwestyę, czy nie jest to odpowiednia chwila, aby, celem ubezpieczenia się wobec długów w które wpadły Niemcy, nie zapłaciwszy za wzięty towar, zająć czasowo w charakterze zakładu część niemieckiego terytorium.

Cudzoziemcy, którzy ponieśli straty wskutek ogłoszenia bezwartościowości niemieckich papierów procentowych, usiłują wynagrodzić to sobie, konfiskując niemieckie towary i statki, gdzie im one wpadną w ręce. Opieka jaką, okazują statki cudzoziemskie niemieckim emigrantom — uciekinierom jest, powodem ciągłych zatargów.

Słowem, nadzieja, że urzeczywistnie socyal-demokracji jest

równoznaczne z wprowadzeniem wiecznego pokoju pomiędzy narodami, zawiodła. Dlatego też komisya prawodawcza — zakończył wyjaśnię swoje minister spraw zewnętrnych — nie może nie uznać konieczności uzbrojenia floty wojennej i zwiększenia jednocześnie stałej armii do jednego miliona, prosi więc o stosowną uchwałę tego.

24. AGITACYA PRZEDWYBORCZA.

W następną niedzielę mają się nareszcie odbyć wybory do parlamentu. Wybrano ku temu celowo dzień świąteczny. Wszakże od wyborów tych zależy znacznie więcej w społeczeństwie socyaldemokratycznym, niż od poprzednich wyborów do parlamentu. O wszystkim bezwzględnie w czasach obecnych decyduje ustroj państwowo ile kto ma pracować, ile jeść i pić, jak się ubierać, mieszkać i t. d.

Widać to już z programów i odezw wyborczych. Grup występujących z różnemi zdaniem — jest milion. Większość żądań wyrażonych w tych programach dąży do zmiany jadłospisu obiadowego, zwiększenia porcy mięsa, lepszego gatunku piwa, mocniejszej kawy (powiadają, że wskutek zamieszek zewnętrnych zamiast kawy wydaje się obecnie cykorya), zwiększenia mieszkań, lepszego opału i światła, tańszej odzieży, staranniejszego prania.

Wiele kobiet oburza się, że odrzucono ich żądanie, aby w każdym okręgu wyborczym pozostawiono im wybór połowy delegatów. Kobiety obawiają się, że przy połączeniu ich na wspólne okręgi wyborcze z mężczyznami — wiele z pomiędzy ich towarzyszek głosować będzie za kandydatami męskimi, tak, że wobec słabej nadziei podtrzymania ich kandydatek przez mężczyzn, będą one mogły przeprowadzić na postów zaledwie nieznaczną liczbę kobiet.

Większość kobiet, niezależnie od wieku, solidaryzuje się ze stronnictwem „młodych“, którzy teraz, aby zabezpieczyć sobie sojuszniczki, wywiesiło na sztandarze swym „prawo do małżeństwa“. Prócz tego „młodzi“, opierając się na książce Bebla o kobiecie, każą się uważać za prawdziwych zwolenników Bebla i stawiają na-

stępujące żądania: czterogodzinny maksymalny dzień roboczy, co tygodnia zmiana rodzaju pracy, co miesiąc zmiana osób na wszystkich wyższych stanowiskach aż do kanclerza państwowego włącznie; prócz tego wakacje czterotygodniowe z prawem jeżdżenia do kąpiel, oraz wznowienia bezpłatnych zabaw ludowych.

Partya rządowa występuje z wielką pewnością siebie, pomimo że program jej zawiera same ogólniki. Zaprasza ona wszystkie frakcje do połączenia się w razie potrzeby w jedno stronnictwo porządku przeciw partyi negacyi i zniszczenia, która tai się w mrokach i usiłuje otumanić społeczeństwo, nazywając się partyą wolności. Żądania tej ostatniej: wznowienia praw rodziców do wychowania dzieci, zamknięcie kuchni państwowych, wolność wyboru zawodu i prawo dowolnej zmiany miejsca, a także większe wynagrodzenie za ciężkie roboty. Dla każdego musi być oczywistym, że urzeczywistnienie tych żądań zniszczyłoby równość społeczną i podkopałoby podstawy socjalistycznego społeczeństwa. W odezwie partyi państwowej jest dalej mowa o tem, że spełnienie żądań tych doprowadziłoby do powrotu prywatnej własności i prawa dziedziczenia, do panowania kapitału i do systemu wyższego w duchu dawnego ustroju.

Ogromnej ilości programów i odezw nie odpowiada wcale ospałość agitacyi przedwyborczej. Była ona o wiele silniejszą w dawnych czasach. Co prawda, zgodnie z uchwałą zjazdu Erfureckiego z października 1891 r., zniesiono ograniczenia wolności słowa i prawa stowarzyszeń. Lecz cóż za korzyść z wolności druku, jeśli wszystkie drukarnie znajdują się w ręku państwa. Na co zda się prawo stowarzyszania się, jeśli wszystkie lokale publiczne należą również do państwa. Prawda, że w zasadzie lokale do zebrań publicznych mają być, o ile nie są czem innem zajęte, oddawane na zebrania wyborcze każdej partyi. Lecz dziwnym zbiegiem okoliczności, stronnictwo opozycyjne nie znajduje zazwyczaj miejsca. Prawda, że gazety państwowe obowiązane są przyjmować wszelkie ogłoszenia, dotyczące wyborów, lecz przy obecnem urządzeniu świadectw pieniężnych, wykluczoną jest możliwość zebrania kapitałów przez komitety wyborcze, niema więc funduszków zarówno na opłatę takich ogłoszeń jak i na inne wydatki związane z wyborami.

Pod tym względem socyal-demokratyczna partya w dawnym społeczeństwie była bezwarunkowo w lepszych warunkach: miała ona do rozporządzenia wielkie fundusze wyborcze i umiała zręcznie ich używać.

Najbardziej uważa się teraz partya opozycyjna, że nieznaczna tylko liczba osób odważa się otwarcie wstąpić w szeregi opozycji przeciwpaństwowej, czy to w charakterze posłów do parlamentu, czy nawet mowców na zebraniach wyborczych. Bo też rząd ma bezwzględna możność przenieść każdego do innej roboty lub na inne miejsce. Związane są z tem bardzo nieprzyjemne, szczególnie dla ludzi wiekowych, przemiany w warunkach życia. Istnieje co prawda prawo skarżenia, w razie dowolnego przeniesienia na inne miejsce. Lecz któż zdoła dowieść, że przeniesienie to nie usprawiedliwia się i nie jest spowodowane zmianą w warunkach pracy, która pociągnęła za sobą konieczność innego podziału sił roboczych?

Jak się dzień w dzień na naszych zebraniach kontrolerów dowiadujemy, niebezpieczny ferment przenika coraz głębiej w sferę tak miejskiej, jak i wiejskiej ludności. Wygląda to tak, jak żeby dość było drobnego wstrząśnienia, aby wywołać gwałtowny przewrót, który z żywiołową siłą doprowadzi do dawnego stanu rzeczy. Ze wszystkich stron ze wsi dochodzą wieści o starciach wojska, wysłanego dla wprowadzenia przemocą socyal-demokratycznego ustroju — z ludnością wiejską. Lecz nawet wojsku nie wszędzie może rząd ufać. Dlatego też Berlin, pomimo znacznego zwiększenia armii, nie dostał jeszcze stałej załogi. Natomiast straż policyjna uzupełniana w miarę możności przez zupełnie pewnych socyal-demokratów ze wszystkich zakątków kraju, zwiększoną została obecnie do 30.000. Prócz konnych policyantów wzmocnioną została jeszcze przez artylerję i saperów.

Wybory do parlamentu odbywać się będą zapomocą kartek wyborczych zaopatrzonych w pieczęcie rządowe i oddawanych w zamkniętych kopertach. Lecz przy organizacyi państwowej, przenikającej we wszystkie warunki życia, przy systemie kontroli, której poddana jest każda jednostka, niewielu oczywiście odważy się głosować zgodnie z własnem przekonaniem, pomimo nieprzejrzystości kartek wyborczych.

W czasach panowania biurokracyi było prawdopodobnie to w wielu miejscach tak samo. Lecz teraz każdy jest właściwie urzędnikiem, ponieważ pełni urząd społeczny.

Wyniki wyborów są więc wątpliwe. Jeśli będą one rzeczywiście wyrazem woli narodu, będziemy mieli parlament, który oświadczy się za powrotem dawnego stanu rzeczy. Jeśli zaś strach weźmie górę, to parlament będzie ślepem orężem w rękach rządu.

Sam nawet niewiem jeszcze, za kim będę głosował. Obawiam się, że i tak już jestem pilnie śledzony z powodu ucieczki mego syna. Może oddam czystą kartkę.

25. SMUTNA WIADOMOŚĆ.

Andzia, nasza miła, kochana dziewczeczka, umarła! Nie chce się wierzyć, że maleństwo, które tak wesoło i bez troski skakało wkoło nas, leży teraz nieruchome, bez życia, że zamilkły usteczka, które szczebiotały tak serdecznie, zamroczyły się oczy, które promieniały jasnym blaskiem, gdy tu na okrągłym stole świeciła się zapalona dla niej choinka lub na komodzie w dzień jej urodzin stał tort z wetkniętymi węń świeczkami.

I dziś są właśnie jej urodziny. Rano żona moja wyruszyła do przytułku dziecięcego w nadziei, że chociaż na chwilkę będzie mogła zobaczyć się z dzieckiem. Z radością w sereu i uśmiechem na ustach spytała o dziewczeczkę. I — po chwilowem milczeniu, musiała powtórzyć imię i adres — usłyszała zabójcze słowa, które wpiły się w jej serce: dziecko umarło w nocy na gripę, — wiadomość o tem w tej chwili właśnie została wysłaną rodzicom.

Żona moja pada na krzesło jak paraliżem rażona, lecz miłość macierzyńska daje jej nadludzką siłę i, nie wierząc, że Andzia, jej dziecinka umarła, myśląc, że zaszła tu jakaś omyłka. wpada razem z ochraniarką do trupiarni. Lecz oto leży ona, biedne kurczątko w swej długiej czerwonej koszulce nocnej. Wołania, pocałunki ani żale matki nie są w stanie rozbudzić jej.

Któż może opowiedzieć, jak to się stało, jak zakradła się straszna choroba, która zabrała je z taką szybkością? Prawdopo-

dobnie poprzedziło ją przeziębienie. Wszak u nas miała ona zwyczaj zrywania z siebie w nocy kołderki nóżkami, lecz tam wśród setek malutkich istotek nie było oka macierzyńskiego, któreby czuwało nad łóżeczkiem każdej z nich. Przepisana w regulaminie za układu wentylacja podtrzymywała stale przeciągi w sypialni. Być może także, że po wannie nie wytarto dziecka dość starannie, do suchego: w takich dużych zakładach może się to zdarzyć, wszystko robi się tam powierzchownie. Może i zmiana pokarmu osłabiła dziecko i zrobiła je bardziej podatnym dla choroby niż dawniej, kiedy było ono u nas w domu. Na cóż zresztą zdadzą się teraz te domysły? Naszej biednej kochanej Andzi już się nie wskrzesi!

Jak zniesie ten cios moja droga żona? Była ona tak do głębi wstrząśnięta, że wprost z przytułku trzeba ją było przewieźć karetą do szpitala. Przyszedłem wkrótce potem. Andzia była naszym najmłodszym, naszym spóźnionym dzieckiem, jedyną córką po kilku chłopcach. Ileż to spodziewaliśmy się po tem dziecku gdy dorośnie, jakież pokładaliśmy w niej nadzieje.

Biedny Ernest dowie się o tem dopiero jutro. Dziadkowi nie można wcale mówić o naszym nieszczęściu. Nie widział on Andzi od dnia urodzin mojej żony. Nie będzie mógł odtąd opowiadać jej bajek, jak dawniej, gdy siedząc na jego kolanach, żądała, aby opowiedział o wilku i czerwonym kapturku. Franciszek i Agnieszka nie domyślają się oczywiście niczego, siedząc w Ameryce. List mój otrzymają nie wcześniej niż za 10 dni. Franciszek kochał tak serdecznie swoją siostrzyczkę. Prawie zawsze przynosił coś dla niej, wracając z roboty. Przebiegła kobietka wiedziała o tem i wybiegała na schody skoro tylko ujrzała go lub usłyszała jego kroki.

Skończyło się teraz to wszystko, i nie tylko to lecz i wiele, wiele innych rzeczy.

26. WYNIKI WYBORÓW.

Wobec tak wielkiego nieszczęścia wszystko, dotyczące polityki wydaje się nudnem i płytkiem. Franciszek słusznie określił możliwe wyniki wyborów. W swoim ostatnim liście wypowiedział

on zdanie, że w społeczeństwie, gdzie niema już osobistej ani ekonomicznej wolności jednostki, najbardziej liberalne formy ustroju państwowego nie mogą wywołać samodzielności politycznej. Kto do takiego stopnia zależy od rządu we wszystkich warunkach życia, jak obecnie cała nasza ludność, ten tylko w wyjątkowych wypadkach zdobędzie się na tyle siły moralnej, aby, chociażby za pomocą tajnej kartki wyborczej, poprzeć czyjś wybór, wbrew woli władców dnia dzisiejszego. Polityczne prawo wyborcze pozbawione jest poważnego znaczenia dla naszego społeczeństwa socyal-demokratycznego w tej samej mierze, jak bez znaczenia byłoby dla żołnierzy, mieszkających w koszarach, lub dla więźniów zamkniętych w więzieniu.

Rzeczywiście też, pomimo panującego wszędzie niezadowolenia, partya państwowa otrzymała więcej niż dwie trzecie wszystkich głosów bez szczególniejszych wysiłków ze swej strony; tylko przeniesienie na inne miejsce przywódców partyi „wolności“ i partyi „młodych“ dokonane prawdopodobnie dla odstraszenia, z celem politycznym, wywołało przynębiające wrażenie. Ja sam, uginając się pod ciosem, który los zgotował mojej rodzinie, głosowałem wbrew początkowemu zamiarowi za partya państwową: co stałoby się ze mną i z żoną moją, gdyby przez przeniesienie mnie do jakiegoś odległego miasteczka prowincjonalnego rozłączyli nas teraz przy jej obecnym stanie ducha? Dziwnem jest, że na wsi właśnie, gdzie niezadowolenie jest najsilniejsze, największą ilość głosów oddano za kandydatami rządowymi. Coprawda tam, gdzie kontrola każdej jednostki jest jeszcze ściślejsza niż wśród gęstej ludności wielkich miast, jeszcze rzadziej przejawia się odwaga samodzielnego opozycyjnego zdania. Prócz tego, właśnie w okręgach najbardziej niespokojnych, ludność nastraszoną była przez stosowane tam środki wojenne. W samym Berlinie partya państwowa została w mniejszości, a więc większość berlińskich delegatów, ponieważ Berlin przy obecnym systemie proporcjonalnym stanowi jeden okręg wyborczy, należy do opozycyjnej partyi wolności.

„Młodzi“ ponieśli porażkę i pomimo silnego poparcia kobiet walczących o powszechne prawo zamęścia, przeprowadzili tylko jednego kandydata. Lud widocznie nigdzie nie współczuje dalszemu

rozwojowi socyal-demokratycznego ustroju państwowego. I jedyny delegat z partii „młodych“ wybranym został tylko dlatego, że partya „wolności“ uważała za swój obowiązek podtrzymać go wobec jego energicznego zachowania się w walce z rządem.

Partya „wolności“, czyli raczej „przyjaciół wolności“, otrzymała w całym kraju mniej więcej trzecią część wszystkich głosów, pomimo, że państwowa partya usiłowała oczernić ją, gdzie tylko mogła, nazywając ją partyą zniszczenia, podkopującą ustrój społeczny. Partya ta zawdzięcza swoje względne powodzenie w znacznym stopniu poparciu wyborców płci żeńskiej, które wogólności przyjęły w wyborach udział o wiele czynniejszy niż płeć silna i nie ukrywały swego wrogiego usposobienia dla istniejącego stanu rzeczy, w szczególności względem ograniczenia gospodarstwa domowego i prywatnego życia.

Do parlamentu wybrano zaledwie jedną kobietę, mianowicie małżonkę obecnego kanclerza państwowego. Ta pani nie zalicza się do partyi państwowej, oświadczyła, że stoi poza partyami i publicznie zapewniała w swojej mowie przedwyborczej, że będzie mówiła prawdę otwarcie i nie krępując się w parlamencie, jeśli zajdzie tego potrzeba, podobnie jak zwykła mówić zawsze prawdę u siebie w domu swemu obecnemu małżonkowi i jego poprzednikom. Partya państwowa nie uważała za właściwe sprzeciwiać się wyborowi żony kanclerza państwowego po części z grzeczności, po części zaś dlatego, że chciała czynem zademonstrować równouprawnienie obojga płci.

27. OLBRZYMI DEFICYT.

Miesięczny deficyt wynosi miliard, czyli rozechód przewyższa dochód o 1,000,000.000 marek, konsumpcya jest większą od produkcji w gospodarce narodowej — oto smutna wiadomość, którą kanclerz państwowy otworzył nowy parlament. Cudem jakimś udało się ukryć fakt ten do ukończenia wyborów. Lecz teraz nadszedł ostatni czas na wyjaśnienie deficytu i na obmyślenie środków do usunięcia go.

Zresztą dawno już można było zauważyć to tu, to tam, że

nie wszystko jest jak się należy. Chcąc kupić coś przy pomocy świadectwa pieniężnego, słyszało się nazbyt często, że zapasżądanego towaru wyczerpał się i będzie uzupełniony zaledwie po pewnym czasie. Przyczyną tego było, jak się wykazało teraz, nie wielkie zapotrzebowanie, lecz obniżenie się produkcji. Nie bez trudności przychodziło nabywanie najbardziej niezbędnych artykułów toalety za oszczędności, które narastały ze świadectw pieniężnych.

Przy kupowaniu niektórych przedmiotów konsumpcyj, trzeba było zadawałniasię niemożliwie zleżałym towarem, żeby chociaż cokolwiek otrzymać. Ceny towarów zagranicznych jak : kawy, nafty, ryżu i t. p. doszły do nieprawdopodobnych rozmiarów.

I tak już nie można było powiedzieć, żeby ludność pływała jak pączek w maśle. Chociaż w ogólności waga porcy mięsa wynosiła tak, jak przedtem 150 gr., lecz widocznie zmiana zaszła w tym względzie, że teraz odpadki wliczają się do ogólnej wagi mięsa. Wybór jarzyn bardzo się zmniejszył i ogranicza się teraz do grochu, bobu, soczewicy i kartofli. W święto obchodzone ku uczczeniu Bebla, oczekiwana porcy mięsa i bezpłatny kufel piwa, nie zostały wydane. Przypraw nawet brak. Coraz częściej dają się słyszeć skargi na brak smaku i przasność jedzenia, wywołujące obrzydzenie nie do pokonania nawet przy wielkim głodzie. Rozmowy o mdłościach i katarach kiszek dają się w ostatnich czasach coraz częściej usłyszeć przy stołach jadalnych. Chociaż według pewnych oznak można oczekiwać w przyszłości, pomimo silnej emigracji, wielkiego przyrostu ludności, wskutek tego, że dzieci są wychowywane na koszt skarbowy, jednak nawet w Berlinie nie tylko przestano budować nowe domy, lecz odkłada się nawet najniezbędniejsze poprawki. Nigdzie nie słyhać o ulepszeniach, ani o odnowieniu maszyn lub instrumentów, ani o rozszerzaniu fabryk i zakładów, ani o przeprowadzeniu nowych dróg komunikacji.

Zapasy przedmiotów użytkowych zmniejszyły się widocznie do minimum. Są jeszcze tylko towary, na które zapotrzebowanie jest małe, lub których nie potrzebuje się wcale, oraz przedmioty wywożone dawniej zagranicę, a nie znajdujące tam dziś zbytu, szczególnie w państwach socjalno - demokratycznych, jako to:

stroje damskie, hafty, rękawiczki, wina, materye jedwabne, fortepiany, plusz itd. Wszystkie te przedmioty sprzedają się teraz po cenach zniżonych, ze stratą, aby się ich tylko pozbyć. Niemniej jednak deficyt raczej wzrósł w ciągu ostatnich miesięcy. Nawet zapasy surowych materyałów zaczynają się wyczerpywać i nie wystarcza ich już na podtrzymanie prawidłowej produkcji. Obecne państwa nie powierzają nigdzie teraz towarów Niemcom na kredyt, lecz wydają je tylko w zamian za inne towary i przytem partya za partya. Tymczasem nie można twierdzić, żeby państwo lekko-myślnie zorganizowało konsumeyę.

Według ścisłych obliczeń, jak powiedziano w sprawozdaniu przeczytanem przy otwarciu parlamentu, wartość produkcji w ogólności dosięgała w Niemczech, bezpośrednio przed przewrotem, 17 do 18 miliardów marek rocznie. Rząd nie miał nawet na widoku zwiększenia tej wartości, wprowadzając nową organizacyę, wychodził tylko z tego założenia, że przy ośmiogodzinnym maksymalnym dniu roboczym, możliwem jest wyrabianie tej samej ilości towarów. Przypuszczenie to było wzięte za podstawę budżetu dotyczącego rozłożenia konsumeyi. Jasnym jest, że przytem położenie ludności, pomijając wszelkie ograniczenia wolności osobistej i ekonomicznej, mogło się tylko polepszyć, a w żadnym razie nie pogorszyć się, w stosunku do tego, co było przed wielkim przewrotem.

Teraz zaś okazało się, że wartość produkcji w społeczeństwie zsocyalizowanem obniżyła się do trzeciej części dawnej, t. j. z 18 na 6 miliardów rocznie, czyli z półtora do pół miliarda miesięcznie. Miesięcznie więc mamy miliard deficytu. Stanowi to o cztery miesiące stratę równą prawie kontrybucyi, którą Francya zapłaciła Niemcom po wielkiej wojnie franko-pruskiej. Jak to się wszystko skończy i jakie są środki zaradzenia złemu? Wszyscy z najwyższem napięciem oczekują następnego posiedzenia parlamentu, na którem kanclerz państwowy ma zamiar wyłożyć przyczyny deficytu.

28. SPRAWY RODZINNE.

Opuszczony przez wszystkich w mojem mieszkaniu pozostaje smutny i samotny. Zdarza mi się to po raz pierwszy od czasów, kiedy rozstałem się z kawalerskim życiem. Biedna żona moja jest jeszcze w szpitalu. Doktor zalecał, żebym możliwie najrzadziej ją odwiedział, aby oszczędzić zbytecznych wzruszeń.

Ujrawszy mnie, rzuca mi się na szyję z taką namiętnością, jakby mnie odzyskała po strasznej, zagrażającym życiu niebezpieczeństwie. Przed powrotem moim zaczyna się nowa scena: nie może rozstać się ze mną i nie chce mnie puścić. Im dłużej potem, po rozmowie naszej myśl jej zajęta jest mną i resztą członków naszej rodziny, tem silniej opanowuje ją uczucie przerażenia; trwoga o nas nie opuszcza jej. Zdaje się jej, że podlegamy różnym niebezpieczeństwom i prześladowaniom i boi się, że już nigdy nas nie zobaczy. Nie opanowała jeszcze wstrząśnienia wywołanego przez śmierć córeczki naszej i przez wydarzenia towarzyszące ucieczce Franka i Agnieszki.

Chciałem prosić z tego powodu o radę naszego dawnego domowego lekarza, który dokładnie zna jej naturę i który leczył ją od czasu naszego ślubu. Doktor dopiero co wrócił od jakiegoś młodego człowieka, który zakończył życie samobójstwem i którego usiłował przywrócić do życia, co mu się nie powiodło.

Doktor był zmuszony oświadczyć mi, jak powiada ku swemu wielkiemu smutkowi, że jego ośmiogodzinny dzień roboczy upłynął właśnie, dlatego też, pomimo najszczerszych chęci dopomożenia i pomimo wielkiej dla mnie przyjaźni, nie może mi udzielić dzisiaj porady lekarskiej. Już dwukrotnie donosił nań młody kolega, winiąc o nieprzestrzeżenie dnia roboczego, wskutek czego ukarano go surowo za nadprodukcję.

Staruszek doktor rozgadał się ze mną z powodu dzisiejszego wypadku o przerażającym wzroście samobójstw w zsoyalizowanym społeczeństwie. Spytałem go, czy nieszczęśliwa miłość nie była powodem tego samobójstwa. On jednak stanowczo temu zaprzecza, chociaż przyznaje, że wypadki takie zdarzają się i teraz, jak da-

wniej. Wszak i w obecnych czasach rząd nie może nikomu zabronić odrzucania oświadczeń. Stary doktor, który był dawniej lekarzem wojskowym, usiłuje inaczej wytłómaczyć ciągły wzrost samobójstw.

Powiada on, że i wśród wojskowych większość samobójstw wynika z tego, że wielu młodych ludzi pomimo zabezpieczenia życia pod względem jedzenia, ubrania i mieszkania, nie może znieść niezwyklego ucisku, związanego z warunkami życia wojskowego. A jednak tamci mają nadzieję, że za parę lat zostaną uwolnieni i odzyskają dawną swobodę działania. Dlatego też trudno się dziwić, sądzi on, że dożywotnie ograniczenie swobody osobistej jako skutek nowej organizacji produkeyi i konsumeyi wespół z równością społeczną, wywołuje u wielu i to nie najgorszych ludzi, takie obniżenie się uczucia radości życia, że zapatrują się oni na samobójstwo jako na jedyną możliwość wybawienia się od ucisku życia pustego, jednostajnego i nie podatnego, pomimo najszczerzych usiłowań, żadnym zmianom. Możliwe, że stary lekarz ma po części rację.

Od Franka i Agnieszki mam pomyślnie wiadomości, jest to jedyny jasny promień w mojem istnieniu.

W New-Yorku przeprowadzili się już oni z hotelu, gdzie zamieszkali zaraz po ślubie, do własnego, chociaż skromnego bardzo mieszkanka. Franek dzięki swej obrotności i solidności stał się zarządzającym małej drukarni. Agnieszka pracuje dla magazynu mód. Podobne zakłady bardzo się rozwinęły od czasów, kiedy przestała istnieć konkurencya niemiecka.

Oszczędność młodych daje im możność sprawiania sobie tego lub owego ze sprzętów niezbędnych w gospodarstwie. Franek był bardzo zasmucony śmiercią swej małej siostrzyczki i teraz usiłuje mnie przekonać, abym wysłał do niego Ernesta, obiecuje przytem możliwie się nim zaopiekować. Żal mi serdecznie Ernesta w jego zakładzie naukowym. O instytucjach tych w ogólności mówią jak najgorzej, a specjalnie o tych, gdzie znajdują się młodzi ludzie w wieku dojrzalszym, a więc od lat 18 do 21. Wiedzą oni, że po dojsciu do 21 roku życia, niezależnie od tego, gdzie i jak się kto uczył, czeka każdego z nich ten sam rządowy kęs chleba, poza

który nigdy żaden z nich nie wyjdzie. Jeśliby się nawet z zapalem i miłością gotowali do jakiegoś zawodu, nie mogą mieć żadnej pewności, że pozwolonom im będzie zająć się tem właśnie, lub chociażby jakąś pracą pokrewną. To też wszyscy prawie bez wyjątku używają na hulanki czasu przeznaczonego na kształcenie się. Wskutek tego niedawno, celem kontrolowania ich, został wydany rozkaz, tak surowy, że mógłby być stosownym chyba dla więźniów. Pomimo wszystko nie mogę się zdecydować na to, żeby Ernesta naprowadzić na myśl o ucieczce. Gdybym nawet wiedział, jakim sposobem dostarczyć go na statek cudzoziemski, a Franek mógłby mu przytkać środki niezbędne na drogę, i wtedy nawet nie byłbym w stanie bez zgody żony mojej zrobić kroku tak ważnego dla losu naszego niepełnoletniego syna. Co się zaś tyczy żony mojej, to przy obecnym jej stanie taka wiadomość mogłaby ją zabić

29. BURZLIWE POSIEDZENIE PARLAMENTU.

Nie byłem w parlamencie od czasu roztrząsania sprawy kas oszczędności. Było to jeszcze przed nowymi powszechnymi wyborami, kiedy socyaldemokratyczni posłowie dawnych czasów, poprzedzających wielki przewrót, znajdowali się tam jeszcze w swoim kółku; resztę mandatów, jako rzekomo nadanych dzięki panowaniu kapitału, unieważniono. Dziś świeżo wybrani przeciwnicy socyal-demokracji zajęli lewicę sali posiedzeń, t. j. w przybliżeniu trzecią część wszystkich miejsc.

Jedyna kobieta-delegatka, małżonka kanclerza państwowego zajęła miejsce w środku pierwszego rzędu. Osoba ta, dość korpulentna, o wyglądzie energicznym, ubrana trochę zalotnie, przysłuchiwała się nader uważnie mowie swego męża i to potakująco kiwała kędzierzawą, ustrojoną czerwonymi kokardkami głową, to potrzasała nią przecząco.

Partya rządowa, pod wrażeniem wiadomości o miliardowym deficycie, była dość przygnębiona, gdy tymczasem nastrój anti socyal-demokratycznej opozycyi, partyi „wolności“ był bardzo dobry. Miejsca dla publiczności były przepelnione. Obecni byli widocznie bardzo podnieceni.

Spróbuję chociaż częściowo zdać tu sprawę z dyskusyi, która wynikła z powodu miliardowego deficytu. Otworzyło ją przemówienie kanclerza państwowego.

Kanclerz państwowy. „Fakty, że wartość producyi w Niemczech zmniejszyła się o dwie trzecie w stosunku do wartości jej w społeczeństwie nie zreformowanem — faktu tego nie należy oplakiwać ani wysmiewać — trzeba starać się go zrozumieć. Winowajcami są tu przedewszystkiem wrogowie naszego socyalistycznego społeczeństwa (delegat miasta Haagi „jednakże!“). Właśnie, panie pośle: dla zaprowadzenia porządku wewnątrz kraju musieliśmy dziesięćkrotnie zwiększyć policję; dla poparcia tej ostatniej, dla przeszkodzenia emigracyi i dla obrony kraju od wrogów zewnętrznych — musieliśmy zdwoić armię stałą i powiększyć flotę. Następnie ogłoszenie bezwartościowości papierów przez socyaldemokratyczne państwa Europy miało ten skutek, że i Niemcy przestali otrzymywać procenty od swoich kapitałów, co wpłynęło także na zmniejszenie się dochodów. Nasz zbyt zagraniczny ogromnie się zmniejszył wskutek reform społecznych w państwach socyalistycznych i wskutek nieprzychylnego stosunku państw burżuazyjnych względem socyalistycznego systemu producyi. Zdaje się, że i w przyszłości nie da się przyczyn tych usunąć.

Powtóre, wymienić muszę jako przyczynę obniżenia się dochodów z producyi: zwolnienie ludzi starych i młodych chłopeów od powinności roboczej (lewica: „słuchajcie! słuchajcie!“) i skrócenie dnia roboczego (hałas na prawicy). Wzbronienie pracy akordowej przyczyniło się także prawdopodobnie do zmniejszenia się producyi. (lewica: słuchajcie! słuchajcie!) Wskutek trwającego jeszcze demoralizującego wpływu dawnego ustroju (lewica: „oho!“) poczucie obowiązku przy wykonywaniu pracy — niezbędna podstawa społeczeństwa socyal-demokratycznego — nie rozwinęła się jeszcze w tej mierze (hałas na prawicy), abyśmy się mogli wyrzec zwiększenia dnia roboczego do 12 godz. na dobę, to też mam zamiar postawić tu odpowiedni wniosek (sensacya). Prócz tego będziemy zmuszeni w każdym razie, aż do ustalenia się równowagi, zgodzić się na rozszerzenie powinności roboczej na wszystkie osoby w wieku od 14 do 75 lat zamiast jak dawniej od 21 do 65 lat

(lewica: „słuchajcie! słuchajcie!) mamy jednak zamiar pozostawić sobie prawo umożliwienia najzdolniejszym młodzieńcom dalszego kształcenia się, zaś słabowitym starcom — pielęgnowania ich zdrowia.

Następnie na zmniejszenie się deficytu, może w znacznym stopniu wpłynie bardziej uproszczony i tańszy w stosunku do obecnego sposobu odżywiania (hałas na prawicy). Najnowsze badania dowiodły, że przy odpowiednim zwiększeniu ilości jarzyn i ziemniaków, mięsna porcja bez uszczerbku dla zdrowia może być zredukowana ze 150 na 50 gr. na osobę lub też zastąpiona przez taką ilość sadła (delegat m. Haagi „Plötzensee!“*).

Przewodniczący: Panie pośle, proszę powstrzymywać się od wykrzykników. (potakiwania na prawicy).

Kancelarz państwowy: Istnieje jak wiadomo, wiele bardzo szanownych osób — mówię tu o jaroszach — którzy uważają, że użycie mięsa jako pożywienia jest nie tylko zbytecznym, lecz nawet szkodliwym dla organizmu ludzkiego (hałas na prawicy). Lecz przedewszystkiem mamy na celu osiągnięcie oszczędności przez stopniowe dalsze rozwinięcie równości społecznej w połączeniu z większym jeszcze ograniczeniem samowoli indywidualnej i ślepego panowania podaży i popytu, które utrudnia produkcję i wyrubowuje ceny. Społeczeństwo n. p. produkuje artykuły spożywcze, sprzęty domowe, ubranie i t. d., popyt zaś, idzie za jakimś kapryśnym zrzędzeniem, gustem, modą czy jak tam to nazwiemy... (delegatka, żona kancelarza państwowego: „ach! ach!“)

Kancelarz państwowy zatrzymuje się i usiłuje opanować wzruszenie wywołane wykrzyknikiem żony — wypija szklankę wody.

— Powiadam, że kapryśna moda odwraca się zbyt często od gotowych już przedmiotów konsumpcji i żąda tego, co wyrabiałoby się dotąd w nieznacznej tylko ilości, lub czego się nie produkowano wcale. Zapasy, które państwo ma na sprzedaż ulegają zastarzeniu, psują się wskutek leżenia — mając odbyć tak nieznaczny, jednym słowem nie spełniają swego zadania dlatego tylko, że panom i paniom X, Y, Z. podoba się co innego. Czy też

*) Wielkie więzienie w pobliżu Berlina.

może uważacie za słuszne, że indywidualnym upodobaniom tych osób staje się zadość, że daje im się do wyboru różne przedmioty, służące do tego samego użytku dlatego tylko, żeby pan i pani X, mogli żywić się, ubierać się i mieszkać inaczej niż pan i pani Y. O ileż jednak staniałaby produkcya, gdyby się ograniczyć do wyrabiania niewielu, lub najlepiej jednego tylko, rodzaju przedmiotów dla każdego specjalnego użytku. Możliwym byłoby uniknąć wszelkiego deficytu, gdyby raz na zawsze postanowionem było, że państwo X, Y i Z. muszą żywić się, ubierać się i mieszkać według przepisów państwowych. Dlatego też, szanowni panowie i szanowne panie, rząd chce wam na przyszłość zaproponować, aby śniadania i kolacje odbywały się tym samym trybem, jaki od początku obowiązywał co do obiadów. Dalej dla bardziej gruntownego ustalenia zasady równości społecznej, będzie korzystnem, jeżeli odtąd zamienimy na własność państwową i te wszystkie przedmioty, które wchodzą w zakres gospodarstwa domowego, jako to: łóżka, stoły, krzesła, szafy, bieliznę pościelową i t. p. Dając zaś każdemu mieszkaniu stale pozostające tam urządzenie skarbowe, unikniemy kłopotów i wydatków, związanych w obecnych czasach za zmianę mieszkania.

Przy tych tylko warunkach możliwym będzie urzeczywistnienie w wyższym jeszcze stopniu zasady równości społecznej w kwestyi mieszkań, niezależnie od ich położenia, drogą urządzania co 3 miesiące nowej loteryi na wszystkie mieszkania. Tym sposobem więc szanse otrzymania mieszkania na pierwszym piątrze i od ulicy może mieć każdy z początkiem każdego nowego kwartału. (na lewicy śmiech, poszczególne oznaki zadowolenia na prawicy).

Od dziś także ubranie będzie się wyrabiać hurtownie, przy czem materyał, kolor, krój, czas noszenia będą zawczasu ściśle określone. (delegatka, żona kanclerza: „nigdy, przynigdy!“ Wszystkie obecne panie protestują).

Przewodniczący: Wyrażenie zadowolenia lub niezadowolenia z galeryi nie jest dopuszczalne.

Kanclerz państwowy mówi w dalszym ciągu: Proszę sobie nie tłumaczyć źle słów moich. Jednostajność ubioru nie powinna rozciągać się aż do zatarcia wszelkich różnic. Przeciwnie

mamy zamiar zaproponować wprowadzenie odznak, umożliwiających odróżnianie miejsca pochodzenia, a nawet zawodów mężczyzn i kobiet. Tym sposobem ułatwi się urzędnikom kontroli państwowej pracę śledzenia i pilnowania każdej poszczególnej osoby, (lewica: „słuchajcie! słuchajcie!”) Wskutek tego zwiększenie kontyngentu urzędników zajętych kontrolą — (jeden kontroler na trzydzieści zamiast jednego na piędziesiąt osób) — może nie być tak znaczna, jak przy innych warunkach, aby zapewnić państwu naszemu, które będzie wtedy naprawdę państwem porządku, nie mającym równego sobie (lewica: „państwem tyranii“). Przewodniczący dzwoni i przywołuje do porządku, ściśle przestrzeganie praw i przepisów, które będą ustanowione teraz w kwestyi śniadań i kolacyi, ubrania i mieszkania.

Oto jest nasz program! Jeśli się nań zgadzacie, to mamy nadzieję przez energiczne jego przeprowadzenie nie tylko pozbyć się w prędkim czasie deficytu w gospodarstwie narodowym, lecz także z chwilą, gdy nam się uda zwalczyć zły wpływ przeżytego ustroju na moralną stronę ludności (zadowolenie na prawicy, na lewicy przeciągłe gwizdanie), doprowadzić naród nasz na drodze zrównania społecznego do dobrobytu i szczęśliwości.

Przewodniczący. Już nieraz mi mówiono, że dobrze byłoby dać możność członkom parlamentu jeszcze przed rozpoczęciem dyskusyi zwracania się do kanclerza państwowego z krótkim zapytaniem w razie, jeśli coś w mowie jego wydało się niejasnym lub niezupełnym.

Kanclerz państwowy. Z przyjemnością odpowiem natychmiast na wszystkie zapytania, które będą do mnie wystosowane.

Delegat partyi rządowej zwraca się do kanclerza państwowego z prośbą o podanie szczegółów co do urządzenia śniadań i kolacyi, a także wyjaśnienia kwestyi czy podane sposoby wpłyną na organizacyę świadczeń pieniężnych.

Kanclerz państwowy: Jestem bardzo wdzięczny szanownemu panu posłowi za zwrócenie uwagi na niektóre braki w mojem sprawozdaniu.

Dzienna porcyja chleba będzie odtąd zmniejszona z 700 na

500 gr., celem uchronienia organów trawienia od przeładowania. Wiadomo, że krochmal, zawierający się w wielkiej ilości w razowym chlebie, daje łatwo kwaśny ferment, który wywołuje często katar kiszek i cierpienia żołądkowe. Prócz tej porcyi chleba wyznaczonej na cały dzień, na śniadanie wydawanem będzie na osobę po 10 gr. kawy i po $\frac{1}{10}$ litra mleka zbieranego. Z tego ma być przygotowaną porcyą kawy ówieré litra wynosząca. Sądzimy, że przy takim składzie uniknie się szkodliwego, podniecającego wpływu kawy. (śmiejch na lewicy).

Wieczorem na dorosłą osobę wydawanem będzie $\frac{3}{4}$ litra zupy, kolejno: mącznej, owsianej, ryżowej, chlebowej lub kartoflanej; czasami zupę zastąpi $\frac{1}{4}$ litra mleka zbieranego. Każdego z trzech wielkich świąt politycznych, w dniu urodzin Bebla, Lassala i Liebknechta będzie wydawanem przy obiedzie po 250 gr. mięsa i po pół litra piwa na osobę. Zapomniałem jeszcze zakomunikować, że raz na tydzień prócz ustanowionych według normy 50 gr. mięsa lub sadła, będzie dodawany do obiadu lub do kolacyi śledź.

Mówię na razie o wnioskach, które wymagają jeszcze waszej sankcyi. Lecz sprowadzając tym sposobem żywienie się nasze do zasad prostych i naturalnych, będziemy mieli możność zbywać zagranicę produkty spożywcze i napoje nasze bardziej cenne i wartościowe, jak: delikatne jarzyny, zwierzynę, praoctwo domowe, rzadkie gatunki ryb, wędliny, wino i t. d., jeśli tylko i nadal przedmioty te będą produkowane. Mamy nadzieję uzyskać tym sposobem środki na produkty spożywcze, niezbędne do przeprowadzenia powyższego systemu żywienia, mianowicie chleba i kaszy.

Co się tyczy świadcstw pieniężnych, to samo przez się jest zrozumiałem, że wraz z rozszerzeniem dostawy in natura musi być odpowiednio ograniczona wartość kuponów, zastępujących pieniądze. Mamy także zamiar przejść z czasem do dostarczania gotowego materiału opałowego i świetlnego do mieszkań. Odtąd też w pralniach centralnych będzie się prała bielizna za darmo, oczywiście w ilości ściśle określonej.

Spodziewamy się, że nie spotkamy się chyba z niezadowoleniem, jeśli przy tych warunkach przeznaczymy dla każdej pełnoletniej osoby na jedzenia nadzwyczajne, napoje, tytoń, mydło, dro-

biażgi, szczegóły toaletowe, podróże, przyjemności, jednem słowem na wszystko, czego tylko dusza zapagnie po 1 marce na 10 dni. (śmiejch na lewicy). Wydatkowanie tej marki nie będzie podlegało wcale ograniczeniu ani kontroli państwa.

Można się więc przekonać, że dalecy jesteśmy od zamiaru krępowania swobody indywidualnej i pozostawiamy jej prawo rozwoju w granicach prawnych.

Delegat partji „wolności“ zwraca się do kanclerza z zapytaniem, jakie środki zamierza zastosować, dla zwalozania lenistwa przy wykonywaniu robót po wprowadzeniu dwunastogodzinnego dnia roboczego i jak się rząd zapatruje na przyrost ludności.

Kanclerz państwowy: „Wobec przedłużenia dnia roboczego zaleźnie od przestępstw dotyczących naruszenia powinności roboczej, będziemy być może zmuszeni uzupełnić system kar przez odbieranie pościeli i zamykanie w ciemnym pokoju, a dla recydywistów przez wznowienie kary cielesnej.“ (Głośne okrzyki niezadowolonia z trybun).

Przewodniczący grozi natychmiastowem opróżnieniem galeryi z publiczności, jeśli pomimo jego słów manifestacye się powtórzą.

Kanclerz państwowy: Proszę tylko słów moich źle nie tłumaczyć. Co się tyczy kar cielesnych, to nie powinno się przekraczać granicy 30 razów. Celem naszym jest tylko doprowadzenie tym sposobem opornych do przejęcia się nawet fizycznego poczuciem obowiązku przy odbywaniu powinności roboczej.

Co się tyczy uregulowania wzrostu ludności, to podzielamy w zasadzie pogląd Bebla, że państwo nasze musi widzieć w każdym dziecku pożądaną przyrost socyal-demokracji (oznaki zadowolonia na prawicy). Lecz oczywiście i tu także musi istnieć granica i nie możemy pozwolić na to, aby zbyt wielki przyrost ludności naruszył równowagę gospodarki narodowej, kiedy już przez powyższe środki zostanie ona przywróconą. Lecz może, jak mamy to zamiar dokładnie wyłożyć na komisji budżetowej, uda się nam unormować w znacznym stopniu przyrost ludności przez system odżywiania, ułożony na zasadach wypowiedzianych dawniej już przez Bebla, za które wdzięczność mu się należy. Albowiem socyal-demo-

kracya jest tylko, według trafnych słów Bebla, świadomem i celowem zastosowaniem nauk do wszystkich gałęzi działalności ludzkiej (głośne okrzyki uznania na prawicy).

Przewodniczący. Ponieważ nikt nie zwraca się już z pytaniami do kanclerza państwowego, możemy obecnie przejść do dyskusyi. Pozwolę kolejno przemawiać dwom wielkim stronnictwom, prawicy i lewicy, zaczynając przytem od lewicy. Głos ma delegat miasta Haagi.

Delegat m. Haagi. Nie mam najmniejszej ochoty zwracać się do kanclerza państwowego z pytaniami, dotyczącemi szczegółów jego programu, gdyż tego, co widzimy obecnie w zastosowaniu z wytworów t. zw. ustroju socyal-demokratycznego i tego, czego możemy się spodziewać w najbliższej przyszłości, zgodnie z oświadczeniem szanownego pana kanclerza, jest więcej niż nadto, aby napełnić duszę wstrętem i obrzydzeniem do tego stanu rzeczy, jaki nam w Niemczech stworzyła socyal-demokracja. (Wielkie wzburzenie na prawicy, na lewicy — głośne uznanie).

Przyznać należy, że straszna rzeczywistość przewyższyła to, co przepowiedział jako skutek przeprowadzenia programu socyalistycznego jeden z byłych delegatów mego okręgu wyborczego. (Na prawicy okrzyki: „oszczerca!“ „Wróg socyal-demokracji!“). Uważamy panowie, że posłowie prawicy nie mogą się dotąd pogodzić z artykułem ś. p. Eugeniusza Rychtera „O herezjach socyal-demokratycznych“.

Gdybyż byli oni zdolni wyrzec się swojej herezyi i wznieść się do jasnego rozumienia związku, istniejącego pomiędzy czynnikami ekonomicznymi! Roczny deficyt 12 miliardów, grożący nam obecnie, jest bankructwem socyal-demokracji. (Wielki hałas na prawicy). Pan usiłujesz, panie kanclerzu, ukryć rzeczową stronę kwestyi, zwalając miliardowy deficyt przedewszystkiem na wrogów socyal-demokracji. I rzeczywiście, Niemcy są obecnie, jak nigdy przedtem przepelnione żołnierzami i policyantami. Lecz jeśli socyal-demokracja poddaje państwu wszelkie warunki życiowe, jak zewnętrzne tak i wewnętrzne, to musicie się pogodzić z niezbędnymi dla dopięcia tego celu przedstawicielami władzy wykonawczej. Prawda, że upadł nasz handel zagraniczny, lecz wszak po-

wodem tego było przekształcenie produkcji . konsumpcji w sąsiednich państwach socjal-demokratycznych. Ale wszystko to nie wyjaśnia jeszcze kwestyi miliardowego deficytu. Kanclerz państwowy upatruje pewien związek pomiędzy deficytem, a skróceniem dnia roboczego. Lecz przeciętny dzień roboczy przed przewrotem nie dosięgł 10 godzin, i w czasach spokojnych skróciłby się stopniowo sam przez się, bez strat w produkcji. Przyczyną upadku produkcji jest nie tyle czas roboczy, ile zły gatunek wykonania, jednym słowem przyczyną złego jest głęboko zakorzenione wszędzie lenistwo (na prawicy: „oho!“) Na pracę znowu zaczęto się zapatrywać tak, jak za minionych czasów, uważa się ją za pańszczyznę, za zajęcie godne niewolników. Równe wynagrodzenie za nierówny wysiłek, brak nadziei na poprawę warunków życia przez pracowitość lub umiejętność — wszystko to oddziaływa w sposób przygnębiający na chęć do pracy i siłę roboczą. Praca straciła dawną swą produktywność i z tego jeszcze powodu, że z przedsiębiorcą prywatnym znikł ów troskliwy kierownik, który chronił materiał od rozgrabienia, a siły od marnowania się i usiłował dostosować produkcję do wymagań popytu. Dyrektorowie wasi nie są osobiście zainteresowani w pracy, i brak im bodźca, którym była — tam nawet, gdzie istniała produkcja rządowa — konkurencja z prywatnymi przedsiębiorcami. Miliardowy deficyt jest teraz dowodem dla was, że przedsiębiorca nie był wyzyskiwaczem i zbyt tęcznym trutnikiem, i że nawet usilna praca skierowana niewłaściwie może się zamienić w marnowanie sił i materiałów. Nareszcie wielka produkcja w tej formie, w jakiej została obecnie wszędzie szablonowo wprowadzona, tam nawet gdzie niema dla niej odpowiednich warunków, źle wpływa na rozwój przemysłu. Do czegoż doszłicie? Usiłując usunąć braki socjal-demokratycznego systemu produkcji, doszłicie do ograniczenia wolności ekonomicznej i osobistej, zamieniając całe Niemcy w jeden olbrzymi dom poprawczy. (Ogłuszający hałas na prawicy. Lewica i trybuny wyrażają uznanie. Przewodniczący groci natychmiastowem opróżnieniem trybun z publiczności, jeśli manifestacja nie ustanie niezwłocznie).

„Powszechna powinność robocza, równy dla wszystkich czas roboczy, przymusowe nadawanie zawodów — wszystko to znaleźmy

dawniej tylko w domach poprawy lecz i tam nawet pracowici i uzdolnieni robotnicy mieli większy zarobek niż inni.

Każdemu obecnie wyznacza się mieszkanie jak cela więźniowi. Rządowy inwentarz, który macie zamiar wprowadzić teraz — podkreśli jeszcze to podobieństwo. Rodziny są rozerwane. Gdybyście się nie obawiali wymarcia socyal-demokracji, rozłączylibyście ostatecznie małżonków, jak to ma miejsce w więzieniach.

Do pracy jak i do jedzenia musi przystępować każdy w tem socyal-demokratycznym społeczeństwie w przepisanej godzinie. Miałem prawo zawołać „Pletzensee“, gdy pan kanclerz wymieniał swoje menu. Utrzymanie w więzieniu tem było dawniej może lepszem, a w każdym razie nie gorszem od tego, które nam proponują. Dla zupełnej analogii z domem poprawczym, chcą jeszcze wprowadzić dla wszystkich jakiś jednostajny uniform. Wszak mamy już dozorców w osobie kontrolorów, a także warty, które bronią ucieczki za granicę wszystkim skazanym na to, aby być członkami socyal-demokracji. W naszych domach kary obowiązywał tylko dziesięciogodzinny, a nie dwunastogodzinny dzień roboczy. Kary cielesne, które jesteście zmuszeni wprowadzić teraz, celem ustaletego dwunastogodzinnego dnia roboczego — były uważane za zbyt ciężkie nawet w domu poprawy. W domu kary można było przynajmniej mieć nadzieję na ulaskawienie, które mogło otworzyć drogę do wolności nawet więźniowi, skazanemu na dożywotnie więzienie. Wasz dom kary pochłania człowieka na całe życie, i nie masz z niego wyjścia, jak drogą samobójstwa. (Wzburzenie). Usiłujecie tłómaczyć to wszystko warunkami czasu przejściowego. Kłamstwo! Położenie pogorszy się się jeszcze z czasem panowania socyal-demokracji. Zeszliście zaledwie z pierwszych stopni, prowadzących do przepaści. Oświetla was jeszcze światło dzienne, od którego wy się odwracacie. Wszystko co posiadacie pod względem wykształcenia, przyzwyczajenia do pracy i wykwalifikowanie w niej, zawdzięczacie jeszcze dawnemu ustrojowi. W socyal-demokratycznych zakładach wychowawczych młodzież nie dlatego tępieje i rozpuszcza się, że niema czasu i środków na naukę, lecz dlatego, że pozbawiono ją zainteresowania przedmiotem, które po

dnieca każdego w szczególności do zdobywania wykształcenia, jako warunku dalszych powodzeń.

Wy życie jeszcze z kapitałów naukowych i ekonomicznych, które odziedziczyliście po minionych czasach. Lecz obecnie nie macie możności oszczędzić nie na nowe inwestycje gospodarcze, na ulepszenia, drogi, zabudowania i t. d.

Przeciwnie, pozwalacie zagać temu, co jeszcze istnieje. Nie macie środków, ponieważ razem z dochodem przedsiębiorcy, znieśliście także prawo do procentów, które dawniej było dla osób prywatnych bodźcem do ciągłego tworzenia nowych kapitałów.

Wszelki postęp na polu ekonomicznym i naukowym ustał z chwilą zabicia wolnej konkurencji.

Dawniej przenikliwość i pomysłowość poszczególnych osób pobudzane były przez interes osobisty, lecz współzawodnictwo wielu dążących do jednego celu sprawiało, że owoc ich wysiłków wzbogacał ogół.

Wszystkie wnioski kanclerza państwowego nie mogą doprowadzić do pokrycia dwunastomiliardowego deficytu, tak samo jak podobna organizacja produkcji i konsumpcji nie mogła pokryć nawet jednej trzeciej wydatków bieżących w domach poprawczych.

Wkrótce, pomimo programów kanclerza państwowego, znajdziecie się znowu wobec nowego, znaczniejszego jeszcze deficytu. Więc nie cieszcie się z przyrostu socjal-demokracji. Przeciwnie, zastanówcie się nad tem, jak dopiąć zmniejszenia się ludności. Przy waszym ustroju społecznym, Niemcy są w stanie wyżywić tylko niewielką, rzadko rozsianą ludność, nawet przy tak marnem utrzymaniu, jakie z konieczności obiecuje nam w przyszłości kanclerz państwowy. To samo stosuje się i do ościennych państw socjalno-demokratycznych. Żelazne prawo samozachowania zmusi więc zarówno naszą jak i zagraniczną socjal-demokrację do chwycenia się środka wzajemnego tępienia się, dopóki nie zginie ten nadmiar ludzi, który może istnieć w Europie tylko dzięki kulturze, zniszczonej przez was razem z dawnym ustrojem społecznym.

O ile mi wiadomo, nadzieje Bebla, co do zamienienia Sahary w kwitnącą krainę — drogą irygacji oraz zaludnienia jej nadmiarem socjal-demokracji — nie mają jak dotąd żadnych widoków

ureczywistnienia. Trudno mi również uwierzyć, aby projekt osiedlenia się w północnej Norwegii lub w Syberyi, stworzony niegdyś przez Bebla dla nadmiaru ludności socyal-demokratycznej, znalazł licznych a gorących zwolenników wśród waszych towarzyszy. (Śmiech na lewicy). Niewiem, czy naród nasz może się jeszcze zatrzymać na drodze, która go prowadzi do zagłady. Miliardy różnych wartości są już pochłonięte przez przewrót. Trzeba by poświęcić nowe miliardy aby usunąć obecny rozstrój gospodarki narodowej.

Tymczasem jednak gdy, dzięki Wam, nas w starej Europie prąd unosi ku przepaści, z tamtej strony oceanu rozkwita bogate, silne społeczeństwo, które opiera się na własności prywatnej i na wolnej konkurencji, którego obywatele nigdy na seryo nie hołdowali socyal-demokratycznym herezyom.

Dzień każdy, którego nie użyjemy na uwolnienie ojczyzny naszej od tego zgubnego błędu — zbliża nas ku przepaści. Przez więc z państwem socyal-demokratycznym, precz z tem więzieniem! Niech żyje wolność! (Na lewicy i na trybunach burzliwe okrzyki uznania, na prawicy hałas i gwizdanie).

Przewodniczący przywołuje mowę do porządku z powodu końcowych słów jego mowy i każe opróżnić trybuny z publiczności.

Wskutek opróżnienia trybun, co powiodło się nie bez trudności — ja również musiałem opuścić swój posterunek, nie mogąc więc opisać dalszego ciągu posiedzenia. Lecz, jak wiadomo, rząd rozporządza niewolniczo oddaną mu większością, niema więc wątpliwości, że wniosek kanclerza państwowego przejdzie. Nawet oburzenie małżonki kanclerza państwowego, wywołane wnioskiem męża jej o uregulowanie kwestyi ubiorów — nic tu nie pomoże.

30. WOBEC STRAJKU.

Nowy program wniesiony do parlamentu przez kanclerza państwowego, celem pokrycia miliardowego deficytu, został przyjęty drwinami przez cały prawie Berlin. Jakie będą tego skutki nikt oczywiście przewidzieć nie może.

Wśród robotników zakładów metalurgicznych, budowy maszyn w szczególności — oddawna już daje się zauważyć ferment. Chwalą się oni, że przewodzili w czasie wielkiego przewrotu, i zapewniają teraz, że ich podle oszukano, nie wypełniając dawnych socyal-demokratycznych obietnic. Rzeczywiście też przed wielkim przewrotem obiecywano im ciągle „całkowity dochód z ich pracy.“ Powiadają, że nieraz drukowało się to bardzo wyraźnie w „Vorwärts“. Obecnie zaś płać im tyleż, co i wszystkim innym robotnikom.

Zapewniają oni, że gdyby rozdzielono pomiędzy nich całą wartość maszyn i innych wytworów wykonanych w ich warsztatach, odtrąciwszy wartość surowego materiału i środków pomocniczych — to przypadłoby na każdego z nich wielokrotnie więcej niż obecnie.

„Vorwärts“ usiłował przekonać ich, ale bez powodzenia, że takie ich zapatrywanie wynika z nieporozumienia. Socyal-demokracja, zdaniem „Vorwärts“, nie obiecywała pracownikom każdego zawodu w szczególności całkowitego dochodu z ich specjalnej pracy, lecz ogółowi robotników całkowity dochód z pracy całego narodu.

Wszystko co wytwarza się w warsztatach zakładów metalurgicznych, jest wszak produktem nie tylko ludzkich rąk, lecz także kosztownych maszyn i przyrządów, bez których obejść się niepodobna. Produkcja wymaga wielkich zabudowań i kapitałów obrotowych. A przecież wszystko to zostało wytworzone nie przez robotników, pracujących obecnie w warsztatach. Za to, że społeczeństwo dostarcza kapitału zarówno obrotowego jak i zakładowego powinno ono według sprawiedliwości dostawać z ogólnego dochodu z pracy tyle, ile zostanie po wypłacie wszystkim robotnikom równych pensji. Lecz robotnicy zakładów metalurgicznych nie chcą tego zrozumieć. Są oni zdania, że jeśli państwo, czy społeczeństwo pochłania teraz dywidendę, która dawniej doliczała się akcjonariuszom do ich kapitałów, to wypada to dla nich na jedno. Dla takich rezultatów nie warto było wszczynać wielkiej rewolucji.

Z ukazaniem się na horyzoncie dwunastogodzinnego dnia

pracy — robotnicy zakładów metalurgicznych naszożyli się jeszcze bardziej. Mieć codziennie w ciągu dwunastu godzin do czynienia z ogniem i metalem jest zgoła czem innym, niż siedzieć w ciągu dwunastu godzin w sklepie, czekając na kupujących, lub niańczyć dzieci.

Słowem, żądają „całkowitego dochodu z pracy“, tak jak oni to rozumieją i to przy maksymalnym dziesięciogodzinnym dniu roboczym.

Nocami odbywały się już wielkie zgromadzenia robotników zakładów metalurgicznych; rozstrzasali oni sposoby przeprowadzenia swoich żądań drogą gwałtu. Mówią o oczekiwany strajku 40.000 robotników berlińskich zakładów metalurgicznych i budowy maszyn.

31. GROŻNE NOTY OBCYCH MOCARSTW.

W Rosyi i we Francyi rządy socyal-demokratyczne nie wiedzą również jak opanować trudności wewnętrzne. Dlatego też usiłują one odwrócić niezadowolenie ludności od zamieszek wewnętrznych i skierować je na sprawy zewnętrzne.

Trójprzymierze zostało rozerwane przez mocarstwa socyal-demokratyczne; obecnie Włochy zagrażają Austro-Węgrom w Istrii i we włoskiej części Tyrolu, Rosyi i Francyi; moment ten wydaje się sprzyjającym dla wyprawy przeciw Niemcom. Oba mocarstwa przysłały do naszego ministryum spraw wewnętrznych noty tej samej treści, zawierające żądanie, żeby Niemcy w terminie 10-dniowym uiściły się z całego długu za zabrane towary.

Poco jednak wtrąca się w to Szwecya? Wszak wiani jej jesteśmy właściwie tylko za kilka milionów butelek szampana, które wypiliśmy w chwili radości zaraz po wielkim przewrocie, kiedy państwo nie uregulowało jeszcze naszej konsumcyi. Lecz Rosya odstąpiła podstępnie Francyi część swych pretensyj do Niemiec, aby stworzyć tym sposobem powód do wspólnego działania. Długi nasze względem Rosyi wzrosły obecnie rzeczywiście do miliarda przeszło, chociaż otrzymujemy stamtąd tylko dawne ilości

zboża, drzewa, lnu, konopi itd., bez których w żaden sposób nie możemy się obejść w naszym gospodarstwie narodowym.

Wyroby fabryczne, których dostarczaliśmy dawniej Rosji i Francji w zamian za ich produkty, nie są tam w ostatnich czasach przyjmowane pod pretekstem, że są w złym gatunku i nie stoją w żadnym stosunku do żądanych cen. W dawnych czasach oddanoby Rosyanom jako zapłatę za towary ich papiery wartościowe, lub kupony od nich, których Niemcy posiadały więcej niż nadto. Obecnie, wobec braku papierów wartościowych i drogich kruszców, nie posiadamy odpowiednich środków zamiany.

Zacni nasi sąsiedzi doskonale o tem wiedzą, i dlatego też dali nam odezwać w swoich notach, że w razie wstrzymania przez nas wypłaty, będą zmuszeni zająć w charakterze zakładu część Poznńskiego i Prus Wschodnich oraz Alzacyę i Lotaryngię. Oba mocarstwa zgadzają się na pertraktacye w kwestyi uiszczenia długu, jeśli Niemcy ostatecznie przystaną na odłączenie wspomnianych części swego terytorjum. Czyż nie jest to niestęchanie oburzającą bezczelnością?

W Niemczech nie brak wyćwiczonych wojsk, broni, prochu i ołowiu. Wszystko to zostało w wielkiej ilości od dawnych rządów. Lecz brakuje niestety, wskutek upadku przemysłu, kolejowych zapasów węgla dla transportów wojskowych, a w twierdzach i intendanturach polowych uskarżają się na brak mięsa, mąki i owsa na utrzymanie wojska.

Francuzi zajęli tymczasem wielkie księstwo Luksemburskie. Zostawało ono, że tak powiem między niebem i ziemią po zniesieniu związku celnego. Jedna z partyj w kraju skorzystała z niezadowolenia wywołanego przez przerwanie stosunków handlowych z Niemcami i wezwała Francuzów. Francuzi oczywiście nie zwlekali i wkroczyli do Luksemburgu od strony Longuevie.

Kawalerya francuska ukazała się już na granicy Luksemburgu i Niemiec koło Trières.

32. STRAJKI MASOWE I WYPOWIEDZENIE WOJNY.

Wszyscy robotnicy zakładów metalurgicznych w Berlinie zastrajkowali dziś rano, po odrzuceniu ich żądania wydania im całkowitego dochodu z pracy. Rząd rozkazał natychmiast pozbawić ich wszystkich obiadu i kolacyi. Urzędnicy wszystkich jadłodajni państwowych otrzymali rozkaz nie przyjmowania świadectw pieniężnych od robotników zakładów metalurgicznych.

To samo stosuje się do szynków i sklepów, w których robotnicy mają zakupywać zapasy żywności. Lokale te są pilnowane przez silne posterunki policyi. Tym sposobem mają zamiar uśmierzyć w krótkim czasie strajkujących, gdyż tych okruszyn i resztek, których mogą dostarczyć im żony i przyjaciele, nie na długo wystarczy.

Prócz tego dziś rano zmniejszono o połowę porcję chleba dla całej ludności, zaś porcję mięsa zniesiono całkowicie. Tym sposobem uda się może chociaż chwilowo zdobyć żywność dla twierdz pogranicznych. Tymczasem rozpoczęła się już t. zw. „konfiskata Niemiec.“ Francuska kawalerya przedostała się do Niemiec, przekroczywszy granicę od strony Luksemburga, przepравиła się przez rzekę Mozelę i przerwała komunikację kolejową pomiędzy Friez'em i Didenhof'em. Inne wojska francuskie przedostały się do Lotaryngii, a opierając się na Logny, Conflant, Nancy i Louneville mają otoczyć Metz i Didenhof, a także ruszyć w kierunku Merchingen. Powiadają, że obie twierdze mają żywności najwyżej na tydzień.

Toż samo stosuje się do Królewea, Gorunia i Grudziądza, do których zbliżyły się wojska rosyjskie w tymże celu: zajęcia niemieckiego terytorium. Plan nieprzyjaciela polega widocznie na równoczesnem napadnięciu na wschodnią i południową część Prus Wschodnich, aby nie rozciągać zbyttno linii bojowej i przeszkadzać po drodze dostarczaniu koni do armii niemieckiej z Prus Wschodnich. Rezerwa i landwera spieszą ku granicy. Lecz, niestety, brak im umundurowania i obuwia. Większe zapasy obuwia i bielizny zostały użyte po przewrocie wskutek zastoju w przemy-

śle na zadośćuczynienie potrzeb cywilnej ludności kraju. Lecz nie będą już w stanie prowadzić nadal tych notatek tak dokładnie, jak dotąd; od jutra wchodzi w życie dwunastogodzinny dzień roboty. Chcę więc skończyć ten zeszyt i przesłać wszystko co napisałem do New-Yorku dla Franka i Agnieszki. Niech zachowają to na pamiątkę o mnie i o tych burzliwych czasach dla siebie, oraz dla dzieci i wnuków swoich. Jestem uważany obecnie za osobistość tak podejrzaną pod względem politycznym, że mogę oczekiwać rewizji w mieszkaniu i konfiskaty wszystkich moich papierów.

33. POCZĄTEK KONTR-REWOLUCYI.

Strajkujący robotnicy zakładów metalurgicznych nie chcą znosić głodu. Odwiedziłem dziś mego teścia w zamku Belle-vue; znajduje się on w przytułku, urządzonym w wielkim pałacu. Dowiedziałem się tam, że robotnicy zakładów metalurgicznych, zebrani w wielkiej fabryce Bossing'a, chcą zdobyć skład zboża, znajdujący się naprzeciw Belle-vue, po drugiej stronie Szprewy pomiędzy rzeką i torem kolei żelaznej. Lecz wszystkie bramy prowadzące na plac, na którym znajdują się składy żywności — są zamknięte. Robotnicy usiłują przedostać się przez wysokie mury, okalające plac. Lecz straż policyjna ustawiona na dziedzińcu, zaczyna strzelać w nich, ei więc, którym udało się wydostać na mur przyplacają odwagę swą życiem.

Robotnicy włączają wtedy na nasyp kolejowy, z którego widać wewnątrz placu ze znajdującymi się przy nim składami żywności, dotykającymi z jednej strony brzegów Szprewy, zaś z drugiej nasypu kolejowego. Uszkodzili oni tor i przecięli druty telegraficzne, lecz i tym razem zostali na miejscu zabici i ranni wskutek wystrzałów danych przez policyantów przez drzwi i okna składów żywności.

Robotnicy zajęli wtedy górne piętra domów, stojących za nasypem kolejowym przy Lüneburskiej ulicy. Zaczęto się ostrzeliwać z okien domów tych z jednej, zaś składów żywności z drugiej strony. Oddział straży, chociaż niezbyt liczny, posiada lepszą

broń i większą ilość naboju.

Inne tłumy robotników usiłowały tymczasem zrobić wyłom w murach okalających składy od strony wybrzeża Helgolandzkiego. Lecz przez ogród pałacowy Belle-vue nadeszła niepostrzeżenie pomoc dla straży policyjnej, i posuwając się szybkim krokiem zajęła most dla pieszych, znajdujący się obok mostu kolejowego. Stamtąd rozległy się mordercze strzały do bezbronnego tłumu, ciśniętego się na wybrzeżu Helgolandzkim. Tłum rozbiega się ze strasznymi groźbami zemsty, a na miejscu zostają znowu ciała zabitych i rannych. Wtem rozchodzi się wieść, że wezwano artylerję policyjną, aby ostrzeliwać ulicę Lüneburską z przeciwległego wybrzeża rzeki Szprewy.

Opuuszczam krwawe pole bitwy, aby krętymi drogami przez Tiergarten wrócić do swojej dzielnicy. Ludność mocno wzburzona stoi wszędzie gromadkami. W naszej dzielnicy nie było jeszcze starcia, lecz powiadają, że robotnikom, którzy rabowali składy zboża w Tempelhofie i na ulicy Köpenik, szczęście bardziej sprzyjało niż tamtym z Belle-vue. Słyszcy się także, że w ręce ich wpadły większe ilości strzelb i nabojów. Trudno o wiadomości wiarygodne, lecz chodzą wieści, podawane od ucha do ucha, że powstanie na prawym brzegu Szprewy wzrasta.

Straż policyjna została ostatniemi czasy zwiększona do 30.000. Składa się ona z fanatycznych zwolenników socyal-demokracji, zebranych ze wszystkich stron kraju, a wzmocnioną została przez liczną kawalerję, a także artylerję. Lecz na cóż się zdadzą rozrzucone po całym mieście oddziały, jeśli rzeczywiście powstanie dwumilionowa ludność miasta od krańca.

Proch bezdymny ułatwia strzelanie do ludzi z zasadzki. Broń nowoczesna jest doskonale przystosowaną do strzelania z za domów. Przez naszą dzielnicę przeciągają śpiesznie i bez przerwy oddziały policyi i piechoty bieżnie, konnica klusuje w kierunku alei pod Lipami. Siła zbrojna ściga widocznie ku pałacowi i „Pod Lipy”. Jak się to wszystko skończy?

Dziadka zastałem w usposobieniu dosyć apatycznym. Zdolności jego umysłowe gasną z niezwykłą szybkością, ponieważ jest on pozbawionym rodziny i kółka ludzi, którzyby go mogli ożywić

Powtarzał się kilkakrotnie w opowiadaniu, zadawał zapytania, na które już otrzymał odpowiedź i mieszał członków i nawet pokole-
nia naszej rodziny. Smutna starość!

34. ZŁA WIADOMOŚĆ.

Dziś jest najnieszczęśliwszy dzień w mojem życiu! Byłem u mojej żony, nie poznała mnie ona i mówiła nieprzytomnie. Jej choroba psychiczna — skutek śmierci Andzi, oraz wszystkich wzruszeń i wstrząśnień w ciągu ostatnich miesięcy, jest zdaniem lekarza nieuleczalną. Mężną ją halucynacje: wydaje się jej, że dyabeł ją prześladowuje; chce przewieźć ją jeszcze dziś za miasto do zakładu dla nieuleczalnych chorych.

W ciągu lat 25 dzieliliśmy ze sobą radości i smutki i żyliśmy tak zupełnem współżyciem. Widzieć przed sobą tę długoletnią towarzyszkę, drogą, starą twarz, szczerze oczy i wiedzieć, że ona jest waryatką, jakby obcą mi — to jest straszniejsze niż śmiertelna rozłąka!

Zamieszki na ulicach przybierają coraz burzliwszy charakter. Lecz cóż mnie to wszystko obchodzi wobec tak straszego smutku w duszy! W Prusach Wschodnich i w Alzacyi i Lotaryngii odbyło się kilka niekorzystnych dla nas potyczek. Wojska nasze źle ubrane i źle karmione po męczącej drodze nie mogły pomimo waleczności przez czas dłuższy stawić czoła wrogom. W Berlinie powstanie szerzy się coraz bardziej — ogarnęło ono już cały prawy brzeg Szprewy, z tej zaś strony dzielnice miasta i przedmieścia położone za Landwer-kanalem. Powstańcom przybywa stała pomoc z prowincyi. Powiadają, że część wojska przeszła na ich stronę.

Tym sposobem rewolucya przekroczyła wkrótce ramy buntu robotniczego i jego specjalnych żądań.

Celem jej jest obecnie usunięcie rządów socyal-demokratycznych. Nie mogę nie złorzeczyć sobie za to, że w ciągu tylu lat przyczyniałem się do stworzenia stanu rzeczy, jaki trwa już od miesiąca; postępowałem tak w nadziei zgotowania szczęśliwej przyszłości dla dzieci i wnuków moich. Błądziłem, lecz nie mogłem

postępować inaczej. Czy będą mogli mi przebaczyć kiedyś moi synowie, że usiłowałem sprowadzić wypadki, skutki których pozbawiły ich matki i siostry i zniweczyły nasze szczęście rodzinne?

Muszę się koniecznie widzieć z Ernestem, chcę go uprzedzić, aby nie wychodził na ulicę: młodzi ludzie łatwo ulegają tej pokusie w czasie zaburzeń. Mam teraz dość czasu w dzień, aby odwiedzić go w instytucie. Jako podejrzanego pod względem politycznym pozbawiono mnie posady kontrolera i zrobiono robotnikiem; obowiązkiem moim jest zmiatanie ulic w nocy. Obyż tylko praca ta nie była związaną z przelewem krwi.

35. OSTATNI ROZDZIAŁ.

Do zecera Franciszka Szmida

w New-Yorku.

Drogi bracie! Bądź mężnym i silnym. Muszę podzielić się z tobą smutną wiadomością. Dobry, kochany ojciec nasz już nie żyje. On także padł niewinną ofiarą powstania, które już od kilku dni objęło cały Berlin.

Ojciec miał zamiar odwiedzić mnie w instytucie, aby uprzedzić mój udział w manifestacyach ulicznych. Niedaleko od zakładu naszego przed przyjściem ojca odbyła się potyczka tłumu ze strażą policyjną, o czem on widocznie nie wiedział. Część policyantów ukryła się w naszym zakładzie. Przeciwnicy urządzili zasadzkę. Prawdopodobnie jeden z nich wziął ojca za delegata od rządu. Został on zranionym przez wystrzał, skierowany w niego z okna strychu jednego z sąsiednich domów i umarł na ulicy po kilku minutach. Straszną była chwila, kiedy w zabitym, którego wnieziono do naszych sieni — poznałem ojca! Padł on ofiarą swojej ojcowskiej pieczołowitości. Stał się on socyal-demokratą dla przyszłości swoich dzieci, następnie jednak uznał błąd swój. O smutnym stanie, w jakim znajduje się nasza matka i o dziadku napisał do ciebie jeszcze sam ojciec. W strasznym smutku moim i w mojej zupełnej samotności jedyną moją pociechą i nadzieją

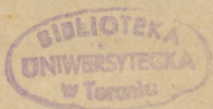
jest myśl o Tobie, mój drogi bracie. Kiedy list ten dojdzie rąk Twoich, zostawię już daleko poza sobą granicę Niemiec. Powiadają, że nie jest ona strzeżoną od strony Holandyi. Tam będę miał możność skorzystania z czeku wysłanego przez Ciebie.

Tu wszystko się przewróciło. Na granicach ponosimy krwawe klęski. Wewnątrz kraju anarchia i rozkład zupełny. Jak do tego doszło — dowiesz się z notatek ojca, które Ci przywiozę; doprowadził je aż do dnia swojej śmierci.

Ściskam Ciebie i Agnieszkę. Bardzo nieszczęśliwy, tęskniący i samotny.

Twój brat Ernest.

K O N I E C,





322389

36 -
78241/11160

